m p

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

((bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 18 (1483) DNIA 2 MARCA 1939 ROKU ROK XIX

Dąb, Warszawianka, Polonia, Ognisko — finaliści mistrzostw hokejowych

WIEDEŃ — WARSZAWA

Przedstawiamy bokserów austriackich

Wiedeń, w lutym.

Boks amatorski nie stał nigdy w rzędzie czołowych sportów Austrii. Młodzież wiedeńska zawsze wolała kopać piłkę, ślizgać się lub tańczyć walca, niż bić się w ringu.

Od czasu tylko do czasu pojawiały się jakieś większe sukcesy. W okresie przedwojennym mistrz Europy wagi lekkiej... Ryszard Strauss (nie ten „od" walców), w ostatnim, powojennym, Zehetmayer mistrz Europy z roku 1934. W sumie jednak boks austriacki nie błysnął nigdy zbyt wysoką klasą.

W ostatnim okresie przed zeszłorocznym Anschlussem zanotowano kilka zaszczytnych wyników: zwycięstwo nad Węgrami 9:7 i Rumunią 13:3 i remis z Włochami 8:8. Ciekawe są jeszcze wyniki z Bawarią 6:10, 10:6 i 11:5.

Od wiosny roku ubiegłego dużo się jednak zmieniło. Rozpoczęto szeroką akcję, zwiększono ilość uprawiających pięściarstwo, zorganizowano kursy, pomnożono sprzęt. Na ostatnich mistrzostwach Rzeszy wiedeńczycy nie odegrali poważniejszej roli. Złożono to na karb reorganizacji. W połowie marca w Essen — na zbliżających się mistrzostwach — wypadną spewnością lepiej.

Wyprawa do Warszawy natrafiła na duże trudności. Naczelny związek z uwagi na zbliżające się mistrzostwa postawił za warunek, albo wysłanie do Polski rezerwowego składu, albo odwołanie meczu. Udało się jednak trudności usunąć i Wiedeń stanie w ringu warszawskim w najsilniejszym, wybranym z 250 zawodników, składzie.

Skład ten przedstawia się jak następuje:

Waga musza: Franz Pichler. Liczy lat 19, najlepszy w swojej kategorii w Wiedniu. Bardzo szybki, wyróżnia się groźnymi seriami w zwarciu, sam umiejętnie się kryje. Mimo braku międzynarodowej rutyny, jest zawodnikiem wielkiego kalibru.

Waga kogucia: Karol Szewczyk (Sevcik), lat 24. Bardzo dobry technik. Przed dwoma laty był jeszcze mistrzem juniorów Austrii, dziś jest bez konkurencji.

Waga piórkowa: Hans Wiltschek (znany dotąd pod pseudonimem Jaro), jest najlepszym bokserem Wiednia. Przez szereg lat był mistrzem Austrii, stoczył dużo walk międzynarodowych. W roku ubiegłym reprezentował Niemcy w meczu międzypaństwowym przeciwko Anglii. Liczy lat 27, mimo to jest w pełni swojej formy.

Waga lekka: Wilhelm Werosta, lat 23. Boks uprawia od bardzo dawna, był mistrzem juniorów, później zdobył klasę A. Ma bardzo dobrą prawą, kryje się bardzo starannie.

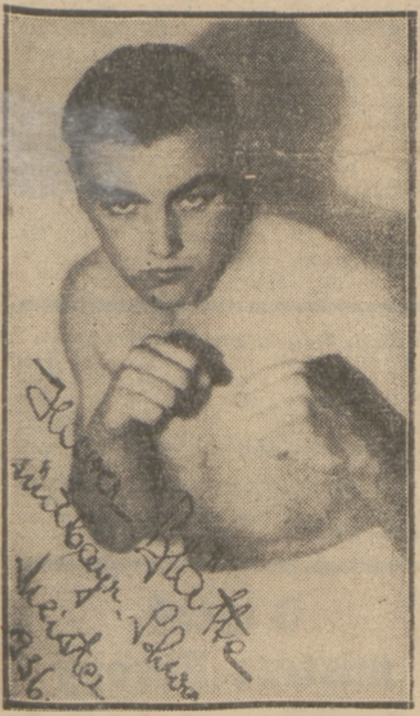
(Dokończenie na str. 2-ej)



NA NIC SIĘ NIE ZDAŁ SZCZELNY MUR!
Piłka strzelona przez Janesa, z centymetrową dokładnością, ominęła Jugosłowian bokiem wpadła do bramki Glasera wyrównując stan meczu Niemcy — Jugosławia na 2:2.

Konkurs na hasło olimpijskie

(strona 5-ta)



KSAWERY BLÄTTE
ostatni w ósemce wiedeńskiej na mecz z Warszawą.

Curt Riess

Czy przyszły pogromca Louisa?...

(na str. 6-ej)

Jakie miałaby szanse Polska

walcząc dn. 26.II z Niemcami lub Jugosławią

Berlin, w lutym.

Przebieg i rezultat meczu Niemcy — Jugosławia 3:2, relacjonowaliśmy już telefonicznie. [illegible] że przeciwnicy ze stadionu berlińskiego znajdują się również na liście naszych stałych przeciwników. Z Jugosławią [illegible] ostatnio w Warszawie 4:4, a z Niemcami przegraliśmy w Kamienicy 1:4. Trudno jednak powiedzieć, jak dała by sobie radę polska drużyna reprezentacyjna z Niemcami, względnie Jugosławią, w niedzielę. Tego rodzaju porównania są zawsze ryzykowne, gdyż stałą niewiadomą stanowi tzw. „forma dni" zespołu.

W porównaniu z meczem w Kamienicy stwierdzić można, że wówczas drużyna niemiecka była bardziej jednolita. Gra Niemców miała wtedy bardziej bojowy charakter i była też bardziej urozmaicona, szczególnie w sytuacjach podbramkowych. Ówczesny atak grał lepiej, był bardziej konsekwentny, niż dzisiaj, gdy zabrakło fenomenalnego inicjatora Schoena. Atak przeciw Polsce był też bezsprzecznie silniejszy, niż kwintet, walczący przeciw Jugosławii. Urban na skrzydle popisywał się w różnych fazach walki ładnymi akcjami marki „Schalke", uzyskał też pierwszą bramkę dla Niemiec, jednak Pesser osiągnął w Kamienicy wyższy poziom.

Najlepszym napastnikiem był w niedzielę Hahnemann. Musiał on często cofać się w tył, gdzie słynni pomocnicy Kupfer i Kitzinger nie mieli swego najlepszego dnia. Gauchel na środku ataku zdobył się na kilka efektownych zagrań indywidualnych. Na tym się jednak kończyło gdyż nie umiał nawiązać kontaktu z wiedeńczykiem Strohem.

Kombinacyjnie reprezentowali Niemcy dużą klasę, szczególnie w polu, gdzie Jugosłowianie okresami nie dochodzili w ogóle do piłki. Pod bramką było już znacznie gorzej, gdyż trójka środkowa katastrofalnie zawodziła. Atak w składzie z Kamienicy wydobyłby z tych wszystkich szans co najmniej 6 bramek, mimo doskonałej postawy Glasera. Bramkarz jugosłowiański paraliżował nieprawdopodobne wprost strzały. I gdyby przy trzeciej bramce, którą zdobył młody prawoskrzydłowy Białas, nieco lepiej się ustawił, wynik pozostał by zapewne nierozstrzygnięty. Białas jest zresztą wielkim talentem.

Tiouski na środku pomocy i Streitle w obronie byli po przerwie bodaj najlepszymi na boisku, nie dopisał natomiast bramkarz z Schalke Klodt. Rafti dałby sobie radę z obydwoma strzałami Jugosłowian.

Jugosłowianie nie dotrzymali tego, czego od nich oczekiwano. Przez pierwszych 20 minut grali bardzo słabo, dopiero po uzyskaniu prowadzenia rozgrzali się, by później znów opaść na siłach. Przy stanie 2:1 pokazali pazurki. Bronili się doskonale z cofniętym środkowym pomocnikiem, demonstrowali doskonałe kawałki techniczne, atakowali z werwą, podważając niebezpiecznie pozycję niemieckich obrońców.

Pełna temperamentu gra gości z Bałkanów porwała flegmatyczną publiczność berlińską, która powitała ich po przerwie żywymi oklaskami, w przeciwieństwie do własnej drużyny, której nie żałowano nawet gwizdów. W rezultacie jednak Jugosłowianie nie zdołali wytrzymać tempa, które sami narzucili i po 20 minutach drugiej połowy batuta przeszła zupełnie w ręce gospodarzy.

Obok znakomitego Glasera wyróżniał się u gości pomocnik Lechner, podobała się pewna w wykopie obrona Hügl — Dubac i lewoskrzydłowy Perlic. Wysoki środkowy pomocnik Stevovic nie zawsze czuł się dobrze w roli środkowego... obrońcy.

(Dokończenie na str. 2-ej)

List Walasiewiczówny

Walasiewiczówna zawiadamia nas kartą pocztową (datowaną 11-go lutego) o odniesieniu wielkiego sukcesu na zawodach halowych w Filadelii.

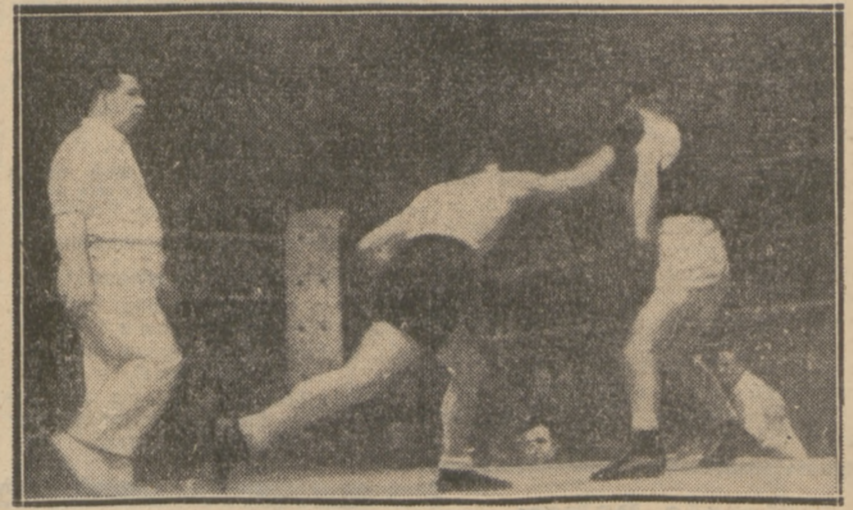
— Wczoraj wzięłam udział — pisze p. Stella — w wielkich zawodach Penn A. C. w krytej hali Convention Hall.

Startowałam na 220 yardów, dając przeciwniakom do 12 mtr. wyrównania. Wygrałam bieg o 20 metrów. Mój czas 26,3 sek.

Pozdrawiam wszystkich
Stella Walasiewicz.

Panna Stella przyzwyczaiła już nas do swoich sukcesów. Ale wyrównanie i jeszcze 20 metrów — wprost uwierzyć trudno!...

Winszujemy!



CZORTEK ATAKUJE MAŁECKIEGO
na finałowym meczu o mistrzostwo Warszawy. Z lewej sędzia p. Zapiatka

Jan Erdman

Idziemy jeszcze raz na walne zgromadzenie kolarzy

(strona 3-cia)



PRZED PIERWSZYM MECZEM JUGOSŁAWIA — NIEMCY
kapitanowie drużyn Janes i Vujadinovic wymieniają proporce, w obecności arbitra Polaka — Rutkowskiego.



DRUŻYNA HOKEJOWA KATOWICKIEGO DĘBU
jest stuprocentowym faworytem na mistrza Polski i zdobywcę pucharu przechodniego Przeglądu Sportowego.



GRAHAM SHARPE
angielski spadkobierca tronu Schäffera w jeździe sztucznej na lodzie

Mamy prawo wymagać zwycięstwa

od Warszawy w spotkaniu z bokserami Wiednia

Skład Warszawy na mecz z Wiedniem uległ pewnym zmianom. Mianowicie Czortek wobec kontuzji oka, pomieszonego podczas mistrzostw, nie będzie mógł startować i zastąpi go Kozłowski. Ponieważ Kozłowski miał niedawno kontuzjowaną rękę, start tego pięściarza nie jest stuprocentowo pewny. Jeśli się okaże, że i on nie może walczyć, wówczas na ringu zobaczymy Małeckiego.

Projekt zaproszenia Łukowskiego upadł. Znów stała się szkoda nie tylko dla pięściarstwa warszawskiego ale i polskiego, gdyż podobna próba byłaby niezmiernie pożyteczna przed wystawieniem Łukowskiego na mecz z Finlandią. Szkoda, że PZB po prostu nie nakazał startu tego pięściarza w Warszawie.

A więc, ósemka Warszawy będzie się przedstawiać następująco: Rotholc, Sobkowiak, Kozłowski, Tomczyński, Kolczyński, Milewski, Archacki i Neuding (rezerwa Albert).

Nie będzie to drużyna najsilniejsza — lecz eksperymentalna. Bowiem, w tego rodzaju meczach jak z Wiedniem, stać nas na pewnego rodzaju próby, które są konieczne dla szkolenia młodych. Eksperymentem będą niewątpliwie starty Tomczyńskiego oraz Milewskiego. Dobrze wiemy, że w tych kategoriach możemy wystawić lepszych i więcej rutynowanych zawodników. Jednak z całą świadomością pochwalamy posunięcie kapitana związkowego. Zarówno Tomczyński jak i Milewski zasługują na lansowanie a ściślej mówiąc, na otrzaskanie ze startami międzynarodowymi.

O ósemce wiedeńskiej trudno coś konkretnego powiedzieć, nasz kontakt z dawnym boksem austriackim zakończył się 21 lutego 1937 r. w Łodzi, gdy nasza osłabiona reprezentacja wygrała w stosunku 15:1!

W ówczesnym składzie austriackim nie było ani jednego zawodnika, który obecnie będzie reprezentował Wiedeń w Warszawie, gdyż zapowiedziany wówczas start najlepszego zawodnika austriackiego Jaro, nie doszedł do skutku.

Ściśle mówiąc, nie był to ostatni start w Polsce bokserów wiedeńskich, gdyż w kilka dni później walczyli oni jeszcze z Toruniem osiągając remis.

Trudno dziś mówić o walorach bokserów wiedeńskich, ale niewątpliwie kontakt z boksem niemieckim musiał podciągnąć ich w klasie. Znamy jedynie piórkowca Jaro — zawodnika, któremu nie podobna odmówić pewnej klasy. Bokser ten posiada bezsprzecznie dużą rutynę, gdyż stoczył 165 walk, z których 128 wygrał, 22 przegrał i 15 zremisował.

Jego największe sukcesy międzynarodowe, to zwycięstwo nad berlińczykiem Arenzem, Węgrem Frixyesem i Czechem Navratilem. Jaro przegrał z Polusem podczas ostatnich mistrzostw Europy i to nieomal przez k. o. Natomiast może się poszczycić wypunktowaniem Forlańskiego podczas meczu Polska — Austria w 1934 r.

W ubiegłym roku Jaro dostąpił zaszczytu reprezentowania Niemiec w meczu z Anglią. Ale zdaje się, był to jego pierwszy i ostatni występ w ósemce Rzeszy, podyktowany raczej kokieterowaniem wiedeńczyków niż prawdziwą wartością kończącego się zawodnika. Jaro nie wytrzymał tempa i przegrał wysoko z Anglikiem Gallie.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że drużyna Warszawy powinna odnieść bardzo wysokie zwycięstwo z Wiedniem. Za tym twierdzeniem przemawia dobra forma naszych reprezentantów wykazana podczas mistrzostw Warszawy. Nie zapominajmy jednak, że tak niedawno liczyliśmy na wysokie zwycięstwa naszej stolicy nad Monachium a nawet Budapesztem, a mecze zakończyły się zaledwie remisem. Nadto nie zapominajmy, że jesteśmy wyjątkowo słabi w wagach ciężkich. Nie budujmy więc zamków na lodzie, a walczmy z Wiedniem tak jak z najbardziej groźnym przeciwnikiem.

K. G.

8-ka z Wiednia

dok. art. ze str. 1-ej

Waga półśrednia: Franz Kartz jest ojcem drużyny, liczy lat 31, ale ma zapał i serce młodzika. Nie jest on wiedeńczykiem, przebywał stale w Niemczech. Kilka razy był mistrzem Rzeszy, reprezentował Niemcy na Olimpiadzie w Los Angeles (w wadze lekkiej). Kartz jest dziś bez wątpienia lepszym od długoletniego mistrza Austrii Führera, lub młodego, znanego u nas Bedricha.

Waga średnia: Lorenz Freisinger, walczy z prawej pozycji. Ma ciężkie uderzenie, sam potrafi przyjmować. Jego słabą stroną jest nieumiejętność krycia się.

Waga półciężka: Alfred Koller, lat 20, należy do rzędu nadziei boksu niemieckiego. Bardzo dobry technik, ambitny, szybki.

Waga ciężka: Ksawery Blätte, walczył dawniej w Bawarii, ma więc szkołę dobrą. Jest zawodnikiem nie młodym, przed trzema laty był mistrzem Bawarii.

Cała ta ósemka przechodzi pod okiem związkowego trenera Schreibera specjalny trening.

— Będzie to najsilniejsza ósemka, jaką mamy do dyspozycji — oświadczył mi kierownik wiedeńskiego okręgu p. Heinisch. Poprowadzi on ekspedycję wiedeńską do Warszawy.

G. B.

Chrostek i Łukowski w reprezentacji

Zarząd PZB na swym ostatnim posiedzeniu ustalił ostatecznie reprezentacje na trzy najbliższe mecze międzypaństwowe. Ostatecznie zrezygnowano z Pilata, którego zastąpi w meczu z Finlandią Łukowski. Chociaż przewiduje się, że mecz z Finlandią w dniu 12 bm. odbędzie się we Lwowie, to jednak ostatecznej zgody lwowskiego okręgu PZB jeszcze nie posiada. Koszt tego meczu wyniesie poważną kwotę 7 tysięcy złotych. Lwów dysponuje odpowiednią salą, lecz należy przed meczem przeprowadzić w niej konieczne inwestycje.

Na sędziego meczu lwowskiego zaproszony został Węgier, w spotkaniu z Włochami w dniu 19 bm. w Poznaniu sędziować ma Czech. Nazwiska obu arbitrów nie są dotychczas znane.

Przeciw Finlandii walczyć mają: Rotholc, Koziołek, Czortek, Kowalski, Chrostek, Kolczyński, Pisarski, Szymura i Łukowski.

Przeciwko Łotwie: Jasiński, Sobkowiak, Skalecki, Kowalski, Jarecki, Szulczyński, Klimecki i Białkowski.

Przeciwko Włochom: Jasiński, Koziołek, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura oraz Białkowski lub Łukowski. (ss)

Wystawienie Chrostka w kategorii lekkiej należy uważać za pewnego rodzaju koncesję P. Z. B. w stosunku do lwowskiej publiczności.

PRZYGOTOWANIA LWOWA DO MECZU FINLANDIA — POLSKA

Miejsce przyszłego spotkania z Finami zostało już definitywnie wyznaczone. Mecz Finlandia — Polska rozegrany zostanie w największym pawilonie Targów Wschodnich — samochodowym. LOZB wysunął projekt rozegrania meczu o godz. 17 (propozycja ta wymaga jeszcze zatwierdzenia ze strony PZB), ze względu na to, że pl. Powystawowy, gdzie mieszczą się pawilony Targów Wschodnich, znajduje się w pokaźnej odległości od miasta.

Początkowo istniał projekt wybudowania specjalnych trybun. Ponieważ koszt budowy przekraczał znacznie budżet zawodów, dlatego z budowy trybun ostatecznie zrezygnowano. Pawilon samochodowy zostanie w ten sposób urządzony, że obok ringu ustawione będą krzesła i ławki, pozostała zaś część pawilonu została przeznaczona na miejsca stojące i zostanie odgrodzona sznurami. Pawilon będzie mógł pomieścić około 5.000 widzów. Rekordowa frekwencja jest niemal pewna tym bardziej, że już obecnie zawizowano pociągi popularne z Małopolski Wschodniej, Rzeszowa i Wołynia. (K)

Koszykarze mają

okazję pokonania Niemców

W styczniu b. r. zarząd PZPR. wysłał do niemieckich władz piłki ręcznej zaproszenie na rozegranie międzypaństwowego spotkania w koszykówce męskiej w Warszawie.

Niemcy zaproszenie przyjęli i wysunęli termin 19 marca. PZPR termin ten zaakceptował. Tak więc dochodzi do pierwszego meczu Polska — Niemcy w koszykówce.

Stolica Polski będzie więc miała możność zobaczyć po raz drugi porażkę oficjalnej reprezentacji III Rzeszy (pierwszy raz dokonali tego szermierze). Nie wątpimy bowiem, że koszykarze nasi srogo się „zemszczą" za klęski reprezentacji szczypiorniaka.

Z koszykarzami niemieckimi Polacy mieli możność zetknąć się tylko pośrednio. W turnieju genewskim w 1936 r. zakończonym wspaniałym triumfem Poznania, brała również udział reprezentacja Berlina. Była ona jednak zdecydowanym outsiderem i zajęła ostatnie miejsce.

Na Olimpiadzie berlińskiej Niemcy ponieśli trzy zdecydowane porażki: ze Szwajcarią 18:25, z Włochami 17:58 i z Czechosłowacją 9:20. Chociaż więc od 1936 r. Niemcy zrobili krok naprzód, to jednak jeszcze nas nie dogonili i muszą się liczyć w Warszawie z przegraną.

Zresztą sami mówią głośno, że jadą do nas po naukę.

Skład Polski ustali kapitan związkowy PZPR. p. Piotrowski po rozgrywkach międzyokręgowych (11—12 bm.). Nie ulega jednak wątpliwości, że pierwszą piątkę stanowić będzie poznańskie KPW.

Mecz odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godz. 20-ej na sali YMCA. Jako przedmecz projektowane jest spotkanie w koszykówce kobiecej AZS — Polonia.

Poprzedniego dnia Niemcy, jako reprezentacja Berlina spotkają się z reprezentacją Warszawy. (ji).

WŁOCHY BIJĄ NIEMCÓW

Nasi bliscy przeciwnicy w koszykówce męskiej — Niemcy, przegrali w Rzymie z reprezentacją Włoch 20:34.

CZY AZS WARSZAWSKI BĘDZIE ZDETRONIZOWANY?

Zbliżające się mistrzostwa Polski w koszykówce kobiecej mogą mieć podobny przebieg jak mistrzostwa Europy w Rzymie.

Do tytułu z równymi szansami pretendują trzy drużyny: zeszłoroczny mistrz Polski — AZS, tegoroczny mistrz Warszawy — Polonia i mistrz Łodzi — IKP. Może więc skończyć się na tym, że zadecyduje o tytule wobec równej ilości punktów dopiero stosunek koszy.

W mistrzostwach stolicy Polonia pokonała dwukrotnie minimalną różnicą punktów AZS. W obu meczach AZS prowadził do przerwy, aby w drugiej połowie ulec lepszym rezerwom Polonii.

Jeżeli akademiczki zdołają w Krakowie zdobyć w pierwszej części poważny zapas koszy, a w drugiej połowie umiejętnie pokryć przeciwniczki, to... i tak jeszcze czeka AZS ciężki mecz z twardą drużyną łódzką.

AZS lwowski jest chyba lepszy od mistrza Krakowa — Makabi, ale obie te drużyny będą tylko „mięsem armatnim" dla żądnych, jak największej ilości koszy zespołów stolicy i Łodzi.

W wypadku gdy równą ilość punktów będą miały dwie drużyny, tytuł uzyska ta, która pokonała swą rywalkę w bezpośrednim starciu.

Drużyny warszawskie wyjeżdżają do Krakowa w następujących składach:

Polonia — Szulmajerowa, Ratyńska, Danowska, Kamecka, Wiewiórska, Bielakówna, Balcerkówna, Marysińska, Bronikówna.

AZS — Bruszkiewiczówna, Gąsiorowska, Kozłowska, Woynarowska, Brzustowska, Wardyńska, Kłyszejkowa, Kasperkówna, Biegańska i Stefańska. (j. j.).

TERMINARZ PIŁKI RĘCZNEJ

MARZEC: 3—5 Mistrzostwa Polski w koszykówce kobiecej w Krakowie. 10—12 Rozgrywki międzyokręgowe w koszykówce męskiej. 18 — Warszawa—Berlin w Warszawie (kosz. męska). 19 — Polska—Niemcy w Warszawie (kosz. męska). 24—26 — Finał mistrzostw Polski w koszykówce męskiej w Warszawie.

KWIECIEŃ: Projektowany turniej siatkówki kobiecej z udziałem Pragi czeskiej, Tallina, Tartu, Rygi, Kowna, Bukaresztu, Warszawy, Łodzi i Krakowa w Warszawie. 8—10 Turniej kosz. męskiej w Łodzi z udziałem Warszawy, Łodzi, Poznania i Pomorza. 14—16 Turniej kosz. męskiej w Krakowie z udziałem Krakowa, Lwowa, Lublina i Śląska. 22—23 Mecz kosz. męskiej Polska Połud. — Polska Półn. w Poznaniu.

Mecz kosz. męskiej z Łotwą w Rydze.

MAJ: 8—17 Obóz treningowy koszykarzy w Warszawie. 21—28 MISTRZOSTWA ŚWIATA kosz. męskiej w Kownie.

CZERWIEC: 3—4 wzgl. 7—8 Polska — Węgry w szczypiorniaka w Łodzi lub Warszawie. ok. 15 — Polska—Szwecja w szczyp. w Warszawie.

WRZESIEŃ: 29 — Polska—Rumunia w szczypiorniaku w Warszawie lub Lwowie.

Czarni wyeliminowani

A. Z. S. nie stawił się

KATOWICE, 28.2. — Kierownictwo poznańskiego A.Z.S-u powiadomiło dziś organizatorów turnieju mistrzowskiego, że nie wyśle swej drużyny do Katowic. Decyzja poznańczyków nie zaskoczyła specjalnie tut. sfer hokejowych. Wiedziano przecież, że walka z Polonią nie może sławnemu ongiś AZS-owi przysporzyć chwały. Najwybitniejsi indywidualności — Muszyński, Firlik i Patrzykąt nie powrócili jeszcze z Norwegii... Czy jednak niezbyt chlubna rezygnacja z ligi nie zna głębszych powodów?

Polonia weszła więc do finału bez specjalnej eliminacji. Odbył się natomiast drugi mecz eliminacyjny, który poprzedziło jednak całe „preludium":

PZHL — ni stąd, ni zowąd zarządził, że do finału zakwalifikuje się zespół, który odniesie zwycięstwo. Czarni upierali się jednak, że wygrany poprzednio mecz we Lwowie (2:1), musi mieć jakieś znaczenie. Po długich targach, delegaci PZHL ugięli się...

WARSZAWIANKA — CZARNI 6:1 (1:0, 2:0 i 3:1). Bramki dla zwycięzców... trzy samobójcze, Zapotoczny(2) i Przedpełski (1); punkt dla lwowian padł ze strzału Pszczółkowskiego. Sędziowie pp. Cenzor (Kraków) i Trytko (Katowice). Widzów około 500 osób.

Warszawianka była drużyną bezsprzecznie lepszą, która w zupełności zasłużyła na wygraną. Ale tylko na wygraną — nie na awans do finału! Poziom gry był bowiem naprawdę zastraszający. Prawdziwym „anty-talentem" był bramkarz Czarnych, który ma co najmniej 3 goli na swym sumieniu. Czarnych cechował zupełny brak taktyki, a napastników kompletna indolencja strzałowa. Całość — mało zgrana.

Warszawianka miała natomiast obronę zupełnie na poziomie i jednego napastnika — Zapotocznego!

Lecz wracajmy do zawodów samych: Zapotoczny był autorem wszystkich bramek (i tych samobójczych), był najszybszym graczem na dobrej tym razem tafli.

Pierwsze dwie tercje przeszły bez większych wrażeń. Trochę więcej z nich miała Warszawianka, której przyszedł jednak z pomocą Łukasiewicz, pakując sobie 3 bramki. W ostatniej Czarni zdobyli wielką przewagę. Widownia, która przez cały czas wyjątkowo agresywnie dopingowała lwowian, wyszła ze skóry. Tak gorącego spotkania „Torkat" dawno nie pamięta... Czarnych prześladuje i pech i taktyka zawodzi zupełnie. Toteż schodzą z lodu — pokonani, ku wielkiemu zmartwieniu całej widowni.

Drużyny wystąpiły w składach:

„Warszawianka" — Schneider, Metternich, Werner, Zapotoczny, Andrzejewski, Przedpełski, Głowacki, Staniszewski, Majkowski.

„Czarni" —Łukasiewicz, Zgóralski, Lemiszko, Jasiński I, Pszczółkowski, Słupnicki, Kuliczkowski, Czyżewski i Jasiński II. (hr)

Program:

Czwartek: 15.00 Czarni — Ł.K.S.; 19.30 K. S. „Dąb" — Polonia; 21.00 Ognisko — Warszawianka.

Piątek: 18.00 Ognisko — Polonia; 19.30 „Dąb" — Warszawianka; 21.00 Cracovia — Czarni.

Na sędziów wyznaczeni zostali pp.: W. Kuchar, Strzelecki J., Latacz J., Dregor A., Skulicz Kaz., Trytko Zdz. (hr.)

Dzieje boksu polskiego

Pod takim tytułem wydał Polski Zw. Bokserski pamiątkową książkę z okazji swego 15-lecia.

Trzeba przyklasnąć nie tylko samej idei przekazywania w ten sposób do historii sportu drukowanych jej kart, ale również wyrazić uznanie za formę i treść broszury.

Nie siląc się na rzeczy niedościgalne, P.Z.B. przeprowadził stronę redakcyjną pracy nadzwyczaj konsekwentnie. Z łamów książki zabierają głos wszyscy ci ludzie, którzy mieli dotychczas coś w organizacji boksu do powiedzenia. Nie brak też słów przedstawicieli władz nadrzędnych, jak P.K.Ol., wzgl. FIBA.

Książka PZB. jest istotnie albumem pamiątkowym dla każdego miłośnika pięściarstwa. Poza artykułami specjalistów znajdują się tam tablice statystyczne oraz liczne fotografie.

Całość estetyczna i celowa.

Miażdżąca wyższość Dębu

Polonia w nadspodziewanej formie

Od specjalnego wysłannika na hokejowe mistrzostwa Polski.

KATOWICE, 1.3. — Tel. wł. — Rozgrywki o mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie nie wzbudziły większego zainteresowania, przynajmniej w pierwszym dniu. Na torze katowickim zebrało się około 600 osób. O ile frekwencja w najbliższych dwóch dniach nie wzrośnie, organizatorzy muszą liczyć się z deficytem. Na słabą frekwencję wpłynęła zdaje się późna pora mistrzostw. Publiczność katowicka „rozpieszczona" tak atrakcyjnymi meczami, jak z Kanadą i Ameryką, nie zdołała znaleźć entuzjazmu dla rozgrywek mających zadecydować o ostatecznej klasyfikacji naszej extraklasy.

Mistrzostwa rozpoczęły się wyjątkowo uroczyście: przy dźwiękach marsza wjechały wszystkie drużyny na lód, defilując w barwnym korowodzie przed trybunami. Z kolei przemówił przez megafon prezes śląskiego OZHL, radca Gawędzki, witając przybyłych i życząc drużynom „dobrego sportu". Hymn narodowy odegrany przez orkiestrę policji państwowej, zakończył część oficjalną. Na lodzie zostały tylko drużyny ŁKS i Cracovii.

ŁKS — Cracovia 1:1 (0:0, 0:0, 1:1).

Cracovia: Maciejko, inż. Muszyński, Michalik, Marchewczyk, Stachura, Kopczyński, Pankiewicz.

ŁKS: Jakubiec, Frendzel, Graczyk, Witek, Król, Koczewski, Wisłowski, Skoczyński.

Sędziowie: pp. Mikuła i Skulicz.

Pozornie sensacja: W rzeczywistości wystarczy jednak przejrzeć skład Cracovii by stwierdzić, że bez Wołkowskiego, Kowalskiego i dr Kasprzaka nie mogła ona osiągnąć pełnej swej bitności. Ale i to nie wszystko. Cracovia miała w rzeczywistości od pierwszej chwili zdecydowaną przewagę, która wzrastała w miarę postępów gry, przyjmując w ostatniej fazie formę bezustannego oblężenia bramki łodzian. Wszystkie wysiłki krakowian były jednak bezowocne. Łodzianie bronili się zawzięcie, a bramkarz ich miał też sporo szczęścia. Poza tym Cracovia grała taktycznie fałszywie. Zamiast precyzyjną współpracą i kombinacją skruszyć i zdezorientować przeciwnika, atakowano przeważnie solo, chcąc za wszelką cenę wjechać do bramki.

Podania były niedokładne, reakcje często spóźnione. Ułatwiało to naturalnie sytuację łodzianom.

Pierwsza tercja minęła bez bramki. Cracovia wprawdzie atakowała, jednak nie umiała zdobyć się na skuteczny strzał. Kilka wypadów łodzian łatwo zlikwidowano. W drugiej tercji przewaga krakowian była jeszcze większa. Chwilami atakowano całą piątką. I tym razem bezskutecznie. Wynik 0:0 utrzymuje się też w trzeciej tercji do ósmej minuty. Po zmianie pól niespodziewany przebój Króla przynosi łodzianom prowadzenie. Krakowianie atakują z furią, przy czym głównym inicjatorem akcji jest Michalik, który od drugiej tercji przeszedł do ataku. Michalik zdobywa też wyrównującą bramkę.

DĄB — OGNISKO 6:1 (2:0, 4:1, 0:0)

W drugim meczu spotkały się Dąb i Ognisko Wileńskie. Ognisko trzymało się w pierwszej fazie gry wcale dobrze i mimo to nie mogło zapobiec dwom bramkom zdobytym przez Nowaka i Burdę. Ataki Dębu były niebezpieczniejsze, lepiej skoordynowane. W drugiej tercji gospodarze podwyższyli wynik o 4 bramki, zdobyte: trzy przez Burdę, jedną przez Ursonia.

Bramkę honorową w drugiej tercji zdobył dla Ogniska Żuber. Dąb w trzeciej tercji nie wysilał się i dlatego wynik pozostał bez zmiany. Mimo wysokiej przegranej Ognisko podobało się, prowadząc grę otwartą.

WARSZAWIANKA — POLONIA 1:0 (0:0, 0:0, 1:0)

Warszawianka: Sznajder, Metternich, Werner, Zapotoczny, Andrzejewski, Przedpełski, Głowacki, Staniszewski, Majkowski.

Polonia: Lamer I, Krygier, Materski, Kamiński, Szabłowski, Świcarz, Lamer II, Naciążek, Rybicki.

Sędziowali: Strzelecki i Trytko.

Polonia wypadła niespodziewanie dobrze. Taktycznie grała dobrze, zwłaszcza w pierwszej tercji. Przewaga Warszawianki rosła w miarę psotępu gry. Dlatego też zwycięstwo jej było zasłużone, jakkolwiek bramka padła dopiero w trzeciej tercji, po zmianie. Tym nie mniej Polonia miała dwie pewne szanse, zmarnowane przez Kamińskiego. Ten sam gracz zdobył w pierwszej tercji bramkę, nie uznaną przez sędziego. Gra prowadzona była ostro, zdarzały się liczne wykluczenia. Decydujący punkt dla Warszawianki zdobył Przedpełski w 3-ej tercji po zmianie. Wyróżnili się pierwszy atak Warszawianki, a w Polonii — Szabłowski. (N. S.)

Egzaminy bokserów w okręgach

Bokserskie indywidualne mistrzostwa okręgu lwowskiego rozegrane zostaną w dniach od 3 do 5 marca. Obsada mistrzostw nie będzie w bież. roku najlepsza. Do zawodów nie stanie kilku czołowych pięściarzy zdyskwalifikowanych ostatnio przez Zarząd LOZB, jak Chrostek, Michniewicz i Kaźmierczak. Liczyć się należy, że supremacja Lechii mimo silnego ataku ze strony pozostałych klubów lwowskich i prowincjonalnych, zostanie jednak nadal utrzymana. (K)

*

Indywidualne bokserskie mistrzostwa seniorów poznańskiego OZB rozegrane zostaną w piątek, sobotę i niedzielę. Do wtorku wieczora, ostatecznego terminu zgłoszeń, wpłynęło ich 47. Najliczniej reprezentowana będzie Warta, która zgłosiła 16 zawodników, KPW 8, HCP 7, Sokół 6, Sokół Września 4, Niemiecki KS 3, Sokół Kościan 2 i Ostrovia 1.

Ze znanych zawodników nie zostali zgłoszeni: z Sokoła Czerwiński, Janowczyk, Dankowski i Gąsiorek.

W wadze muszej mistrzostwo powinien zdobyć Stępniewicz (HCP), który nie ma godnych rywali wśród przeciwników.

W koguciej finał powinien się odbyć pomiędzy Koziołkiem (W) i Liszkiem (HCP). Obaj zostaną rozstawieni. Ogółem zgłoszono w tej wadze siedmiu zawodników.

W piórkowej startować będzie prawdopodobnie 10 zawodników. Będzie to najsilniej obsadzona waga. Rozstawieni zostaną Skałecki (W) i Walkowiak (HCP) i oni też powinni rozegrać pomiędzy sobą finał.

W lekkiej rozstawieni zostaną Ratajczak (W) i Szymczak (HCP). Konkurencja będzie silna.

W półśredniej Jarecki (W) i Sobczak (HCP) zostaną rozstawieni i niewątpliwie rozegrają pomiędzy sobą finał.

W średniej mistrzostwo ma zdaje się zapewnione Szulczyński (HCP), obok którego stanie w ringu dalszych 4 zawodników.

W półciężkiej murowane mistrzostwo ma Szymura, któremu nie może nikt zagrozić. Kto będzie jego przeciwnikiem trudno powiedzieć, gdyż ostatecznie o tym decydować będzie waga. Możliwe ze stanie w tej kategorii Klimecki, wówczas bezapelacyjnym mistrzem w wadze ciężkiej zostanie Białkowski, bowiem do ciężkiej zgłoszono dotychczas tylko Wielocha z KPW, a Adamczyk z HCP nie został zgłoszony.

*

W nadchodzącą sobotę i niedzielę, dnia 4 i 5 marca bc. odbędą się w Toruniu w hali sportowej Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego indywidualne mistrzostwa bokserskie Pomorza. Startuje ponad 80 zawodników. Zabraknie jedynie bokserów Inowrocławskiej Cuiavii.

Na zawody te ufundowano szereg cennych nagród, między innymi, prezydenta miasta Torunia p. Raszeji — dla najlepszego zespołu, przy czym brana będzie pod uwagę ilość zawodników startujących, ilość zwycięstw i zdobycie tytułów mistrzowskich. O nagrodę tę ubiegać się będą przede wszystkim Flota z Gdyni, Astoria z Bydgoszczy i Gryf z Torunia.

W poszczególnych kategoriach szanse startujących zawodników przedstawiają się następująco: w papierowej stanie tylko dwóch zawodników na ringu, Grądziel z Gdyńskiego Bałtyku jest tu zdecydowanym faworytem. W muszej pod nieobecność go'anisty Łady J, główną rolę w walce o tytuł powinien odegrać Iwański — z Floty i Jarmuszewski z toruńskiego Gryfu. W koguciej Krzemiński I będzie miał niełatwą przeprawę z całą koalicją niezłych bokserów, jak Jaruszewski (Astoria Bydgoszcz), Grabowski (Toruń), Szopiński i Gwardzik (z Floty Gdyńskiej). Waga piórkowa jest najsilniej obsadzoną, startuje 14 zawodników. Finał powinni rozegrać między sobą Rinke — Sokół Bydgoszcz i Skierka — Sokół Tczew, chociaż tacy zawodnicy, jak Kolecki, Wandzlewicz i Igielski będą mieli również dużo do powiedzenia.

W lekkiej Juchniński powinien być na pierwszej lokacie chociaż z Dorszem z Astorii Bydgoskiej znajdującym się obecnie w doskonałej formie może mieć niełatwą przeprawę. W półśredniej Lelewski nie znajdzie godnego przeciwnika. Kandydatami do drugiego miejsca są: Wasiak i Jaworski z Floty oraz Richter I z Bydgoskiego KPW-u. W średniej zobaczymy po dłuższej przerwie Witolda. W drodze do tytułu będzie musiał pokonać Urbaniaka, Knigę i Piechockiego. W półciężkiej Wezner znajdujący się w bardzo dobrej formie może sprawić niespodziankę Karolakowi.

Interesujący pojedynek stoczą Łukowski z Astorii Bydgoszcz i Węgrowski z gdyńskiej Floty. Walka ta wykaże faktyczną wartość obydwu „ciężkich", którzy kandydują do reprezentacji Polski w obliczu spotkań z Finlandią i Włochami.

„GRANAT" KIELCE BIJE „HAKOACH" ŁÓDŹ 9:5.

W Kielcach rozegrano spotkanie pomiędzy miejscowym „Granatem" a najlepszym żydowskim klubem sportowym Hakoach Łódź zakończone zwycięstwem Granatu.

w Łucku

W Łucku odbyły się zawody bokserskie pomiędzy dwoma nowopowstałymi klubami P. T. O. K. z Łucka a W.K.S. z Równego.

Wynik 10:4 dla P.T.O.K. Publiczności około 1.000 osób. (jk)

P.K.S. mistrzem Śląska w kl. B

Pięściarze Policyjnego K.S. Katowice pokonali w decydującym o mistrzostwie klasy B meczu ósemkę „Dębu" 10:6, zapewniając sobie tym samym awans do kl. A. Na uwagę zasługują jedynie zwycięstwa Rembalskiego nad Mazurkiem (Dąb) i Piłata nad Drapałą, przez nokaut. (hr)

Mistrzostwa Białegostoku

Mistrzostwa bokserskie Okręgu białostockiego odbędą się w Białymstoku dnia 11 i 12 marca. W mistrzostwach wezmą udział bokserzy Cresovii — Grodno, WKS-u — Grodno, Brześcia n/B. i z Białegostoku.

Finowie w Równem

W dniu 14 bm. drużyna Finlandii walczyć będzie w Równem z reprezentacją Wołynia. Druga nasza reprezentacja, która walczyć będzie w Rydze z Estonią 12 b. m., rozegra w dniu 13 b. m. spotkanie propagandowe w Wilnie, z reprezentacją Wilna.

Notatnik lekkoatlety

MŁODZICY ZAPOWIADAJĄ POSTĘPY

Niedzielne zawody młodzików lekkiej atletyki poznańskiej rzuciły jaśniejszy promyk na ciężką sytuację „królowej sportów" w Poznaniu. Na starcie stanęło 82 zawodników z 7 klubów. Warto zanotować może pierwsze sukcesy pracy od podstaw prowadzonej po załamaniu się hegemonii jej w tej dziedzinie. W ogólnej punktacji zwyciężyli bezapelacyjnie juniorzy Warty 106 punktów, przed AZS 32 pkt., Sokołem 29 pkt., KPW i HCP po 24 pkt., Betką Krotoszyn 6 pkt. i KSMM 4 pkt.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 60 m — Rywicz (W) 7.5, 80 m — Tomicki (W) 9.8, 500 m — Orłowski (AZS) 1:16.1, 1500 m — Orłowski (AZS) 4:43.2, skok wdal — Edmański (W) 5.77, skok wwyż — Olski II (S) 1.65, o tyczce — Małecki (Betka) 2.87, trójskok — Stelmaszek (KPW) 12.20, kula — Krawczyk (S) 13.64, sztafeta 6x50 m—Warta I w składzie: Kośmiński, Rywicz, Garliński, Wostal, Liebner i Tomicki w czasie 42.4.

W lekkiej atletyce kobiecej sytuacja przedstawia się nadal beznadziejnie. Startowało tylko 11 pań z trzech klubów. W ogólnej punktacji zwyciężyły panie z AZS 57 pkt., 2) Sokół 40 pkt., 3) KPW 13 pkt. Zawodniczki Warty nie startowały.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyły: 60 m — Wohlgetanówna (AZS) 9 sek., skok wdal z miejsca — Roszakówna (AZS) 2.13, skok wwyż — Laubówna (S) 1.35, w dal z rozbiegu — Wohlgetanówna 4.55, kula — Holeszówna (S) 8.78 4x50 m — Sokół 34.9 w składzie: Szubertowska, Laubówna, Seichertówna i Holaszówna. (ss)

STANISŁAWSKI W WOJSKU

Doskonale zapowiadający się sprinter grudziądzki Stanisławski (Sokół), który w minionym sezonie wynikiem 10.8 sek. na 100 m wysunął się na jedno z pierwszych miejsc wśród naszych krótkodystansowców, powołany został na Dywizyjny Kurs Szkoły Podchorążych Rezerwy w Grudziądzu, gdzie odbywa swoją powinność wojskową.

Lekkoatletyczna reprezentacja Warszawy na niedzielny mecz w hali z Łodzią składać się będzie z następujących zawodników: Gierutto, Sulikowski, Staniszewski, Ounap, Herman, Ładnowski, Winiecki, Moronczyk, Gędziorowski, Macieszczyk i Modzelewski.

*

Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce zostały przesunięte z terminu 1, 2 lipiec na dnie 8 i 9 lipca. Odbędą się w Poznaniu.

Mistrzostwa juniorów odbędą się w dniach 26 i 27 sierpnia.

Przedolimpijski obóz lekkoatletyczny dla biegaczy odbędzie się w Poznaniu w dniach od 13 do 25 b. m. Na obóz ten wezwani zostali następujący zawodnicy: Zasłona, Joczys (Białystok), Poliński, Chłopicki, Kurpessa, Myszkowski, Maciaszczyk, Mittelstaedt (Łódź), Noji, Staniszewski, Wirkus, Modzelewski, Trojanowski, Śliwak, Kusociński, Metelski, Sulikowski, Garczyński, Herman, Zabierzowski (Warszawa), Gąssowski, Janik (Dęblin), Danowski, Orlewicz, Palus, Bonis, Zbyszewski (Lwów), Dunecki, Pluczek, Drogokupiec, Wasilewski, Stanisławski, Wojciechowski, Kozłowski (Pomorze), Schmidt, Sokołowski, Malecki, Bajerlein, Piotkowiak, Swiniarski (Poznań), Sołdan (Kraków), Skolik, Gwóźdź, Sitko, Karwowski, Polok, Hora, Polewka i Kaszta (Śląsk).

K.K.S. Pogoń mistrzem Śląska

W poniedziałek rozegrany został na Torkacie decydujący o mistrzostwie Śl.O.Z.H.L., mecz hokejowy. Pogoń zmierzyła się w spotkaniu rewanżowym z K.S. „Zaolzie" (Trzyniec). Wynik — 1:1 (1:1, 0:0, 0:0). Bramkę dla katowiczan uzyskał Oleś, a dla Zaolzia Ulrich.

Mecz stał na skandalicznie słabym poziomie; w ostatniej tercji obie drużyny uciekały się do gry faul. Wynik remisowy jest w sumie dla Pogoni b. szczęśliwy.

O tytuł mistrza Europy

W niedzielę odbędzie się w Bazylei finałowy mecz o hokejowe mistrzostwo Europy i o trzecie miejsce na liście światowej pomiędzy Szwajcarią i Czechosłowacją.

Przypominamy historię tego spotkania. Poraz pierwszy drużyny te spotkały się w rundzie eliminacyjnej. Pomimo że dwa zespoły miały zapewniony awans do półfinałów, spotkanie było bardzo zacięte. Zwyciężyli Szwajcarzy 1:0, wykorzystując moment nieobstawienia Hansa Cattiniego w drugiej tercji.

W finale o mistrzostwo Europy zdziesiątkowana kontuzjami Szwajcaria nie zdołała powtórzyć zwycięstwa. Po 45 minutach gry i trzech przedłużeniach drużyny zeszły z lodu, nie uzyskując żadnej bramki.

Wobec tego zaszła konieczność powtórzenia meczu. Zmęczenie długim turniejem wpłynęło na przełożenie decydującego spotkania na 5-go marca.

Faworytem jest Szwajcaria — nie tylko dlatego, że walczy na własnym terenie, ale również ze względu na powrót do szeregów rozbitych „kalek". Oczekiwać należy zespołowej gry ofensywnej ze strony gospodarzy, a ostrożnej taktyki obronnej i niespodziewanych przebojów ze strony Czechów. Zwycięstwo Czechosłowacji jest wprawdzie zupełnie możliwe, ale mało prawdopodobne.

Wynik nie będzie wysoki ze względu na wzorowe krycie obu drużyn.

Drużyny wystąpią w następujących składach:

Czechosłowacja: Modry (Hertl), Slovik, Michalek (Pacalt), pierwszy atak Trojak, Malecek, Cisar drugi atak — Pergl, Drobny, Lonsmin. Rezerwowy — Hurych. Brak więc Kucery, który po chorobie nie wrócił jeszcze do formy.

Szwajcaria: Müller (Künzler), F. Geromini, Badrutt (Trauffer), pierwszy atak Pic Cattini, Torriani, Hans Cattini, drugi atak — Charly Kessler, Lohrer, Herbert Kessler. Rezerwa — Delnon

PRAGA — SZTOKHOLM 5:0.

W berlińskim turnieju hokeja lodowego „Trzech Miast" zwyciężyła Praga, bijąc w decydującym spotkaniu Sztokholm 5:0. Berlin zajął 3-cie miejsce.

O porządek w kolarskiej zagrodzie

Za dużo tam papieru i wódki, a za mało sportu i planowej myśli

O PEWNEJ TRANZAKCJI

Wnioski Łódzkiego Ok. Zw. Kolarskiego wywróciły do góry nogami cały porządek niedzielnego walnego zebrania. Nie były to bynajmniej wnioski rewolucyjne. W grę wchodziła raczej skromna buchalteria, niż śmiałe plany przewrotowe.

Historia tych wniosków jest tak pouczająca, że nie możemy sobie odmówić przytoczenia jej w formie usłyszanej na walnym zebraniu.

Łódź chciała organizować zawody międzynarodowe na torze z udziałem zawodników warszawskich. Kiedy termin zawodów został ustalony, PZKol. zawiadomił, że w tym samym dniu (5-go września) projektuje urządzenie międzynarodowych zawodów szosowych w Alei Niepodległości w Warszawie.

Prezes Szymski złapał się za głowę. Taka konkurencja położy całkowicie zawody łódzkie! Trzeba ją było unieszkodliwić.

Rozpoczęły się rozmowy. PZKol. — pomimo że termin nie był w kalendarzu zajęty przez związek — niechętnie rezygnował z organizacji imprezy. Względy sportowe nie odgrywały tu pierwszoplanowej roli; ważniejszy był zarobek. Okazało się, że wpływy z tego wyścigu zostały sprzedane z góry („na pniu") prywatnemu impresario za niezbyt wygórowaną kwotę 500 zł. PZKol. miał dostarczyć jedynie szyldu i sędziów, reszta należała do przedsiębiorcy. Nie jest to najszczęśliwszy sposób organizowania zawodów, ale z dwojga złego — lepiej urządzić zawody poddzierżawione, niż nie robić wcale.

Teraz jednak zaczynają się niesamowite komplikacje. Związek decyduje się na odstąpienie (nieswojego) terminu Łodzi, za tę koncesję żąda jednak opłaty 500 zł. Ten handelek terminami jest chyba bez precedensu w historii naszego sportu!

Wielce pikantnym szczegółem jest fakt, że termin licytowany był w środku sezonu rekordowo bezczynnego, w którym bez trudności znaleźć można było nie jeden dzień, ale pelne dwa tygodnie pozbawione większych imprez.

P. Szymski początkowo akceptuje ten sposób zdobycia terminu, ale po naradzie z kolegami wycofuje się z tranzakcji i schodzi wszelkim komplikacjom z drogi przez przesunięcie terminu zawodów.

Teraz zaczyna się buchalteria. P.Z. Kol. żąda wypłaty 500 zł, a potem wystawia rachunek na dodatkowe 360 zł z tytułu zaległych procentów od imprez.

Łódź nie pozostaje dłużna swym troskliwym opiekunom. Kwestionuje obie pozycje związkowe, ze swej za to strony żąda zwrotu kwoty 470 zł wpłaconej na karabin maszynowy i dwu trzecich odszkodowania otrzymanego od Holendrów za start na mistrzostwach świata (czyli około 1100 zł).

Dlaczego właśnie „dwie trzecie", chociaż w Holandii startowało sześciu zawodników, a z tych tylko jeden łodzianin (Jędrzejowski)? Ponieważ Łódź obliczyła, że tylko zawody torowe przyniosły Holendrom dochody. A że z Łodzi pochodzi nie tylko Jędrzejowski, ale również podkierownik ekspedycji p. Kiermen (trzecim uczestnikiem był Kupczak), więc „zaceniono" od PZKol. dwie trzecie odszkodowania. Dobre, prawda?

Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju żądania mogły powstać tylko w odwetowej atmosferze buchalteryjnej. Wymiana zdań na walnym zebraniu doprowadziła do likwidacji obustronnych roszczeń i przywróciła zachwiany stosunek przyjaznej współpracy.

Nawiasowo zanotujemy, że kluby delegujące zawodników na mistrzostwa świata otrzymały od PZKol. po 150 zł na głowę tytułem częściowego zwrotu wydatków.

ZA DUŻO WÓDKI

Z dużym zainteresowaniem oczekiwano na walnym zebraniu PZKol. sprawozdania komisji rewizyjnej. Komisja ta miała polecenie sprawdzić gospodarkę nie tylko w ostatniej kadencji zarządu, lecz również zapoznać się z zamknięciami rachunkowymi sławetnego Biegu Dookoła Polski 1937.

Opinia komisji w tym względzie wypadła wysoce niepochlebnie. „Gospodarka w Biegu Dookoła Polski — pisze komisja — prowadzona była rozrzutnie i bezplanowo".

Zakwestionowano szereg wydatków kierownika gospodarczego wyścigu p. Radwańskiego. M. in. polecono mu zwrócić 206 zł „kosztów reprezentacyjnych" i 593 zł wydane na „hulanki z alkoholem w nocnych dancingach" (słowa kom. rew.)

Wydaje się nam, że najwyższy czas zrobić radykalny porządek z tą wódką, która wypływa na wierzch coraz to w innym związku sportowym. Możeby głos zechciał zebrać ZZ, skreślają raz na zawsze wódkę z bankietów sportowych. Deklamujemy o tężyźnie sportowej, a po cichu zapijamy się wódzią!

Proponujemy wydanie stanowczego zakazu podawania wódki na przyjęciach urządzanych przez organizacje sportowe. Kto nie może wytrzymać, niech pije prywatnie, niech urzyna się w restauracji, ale nie ze sportowcami i nie za pieniądze sportowców.

W kolarstwie jest to specjalnie drażliwa sprawa. Komisja rewizyjna P. Z. Kol. zajęła się tylko stroną budżetową zagadnienia. Istnieje jednak jeszcze inny aspekt — wychowawczy, moralny. Conocne kolacyjki w wyścigach etapowych muszą ustać przede wszystkim z tych właśnie względów, a dopiero na drugim planie stawiamy brak funduszów. Butelka wódki i linka do podciągania zawodników muszą zniknąć z samochodów sędziowskich.

PRĘDZEJ, PRĘDZEJ!

Walne zebrania Związku Kolarskiego odbywają się w terminie grubo spóźniony. Pół biedy, jeśli zarząd pozostaje bez zmiany i program pracy nie ulega reformom. Ale jeśli następuje „zmiana warty" — to nowoobrane władze stoją u progu sezonu bez możliwości rozwinięcia intensywnej pracy i zrealizowania swoich projektów.

Typowym przykładem jest sytuacja obecna. Walne zebranie przez usta delegatów wszystkich okręgów wypowie działo się za wznowieniem wyścigu Berlin — Warszawa. Nowoobrany zarząd związku widząc również olbrzymie korzyści tego wyścigu, pragnąłby zorganizować go już w roku bieżącym.

Ale to chyba się nie uda. W marcu nie można układać kalendarza imprez, ani żądać od Niemców, by wywracali do góry nogami swój program.

Walne zebrania powinny się odbywać po zamknięciu sezonu: okręgi — w grudniu, związek ogólno-polski — w styczniu. Wtedy nowy zarząd będzie miał czas ułożyć taki plan sezonu, który odpowiada jego programowi i życzeniom.

Dziś — nowy zarząd jest niewolnikiem zdymisjonowanego.

KARENCJA

U kolarzy też dyskutowano nad karencją. W obronie przed klubami fabrycznymi okręg łódzki zaproponował morderczy okres karencyjny — dwa czy nawet trzy lata!

Na szczęście, żadnych uchwał nie powzięto. Całość zagadnienia przepracuje zarząd i wyda przepisy o zwalnianiu i skreślaniu zawodników. Liczyć się należy z wprowadzeniem półrocznego okresu oczekiwania (przy skreśleniach).

Dotychczas przepisy kolarskie były w tym względzie bardzo płynne.

SŁOWO O SPORCIE

Prawdę mówiąc, na zebraniu kolarzy wyjątkowo mało mówiło się o sporcie, a przesadnie dużo — o pieniądzach i sprawach organizacyjnych. Chwilami odnosiło się wrażenie, że to posiedzenie banku, a nie zrzeszenia sportowego.

O sporcie myślał przede wszystkim okręg warszawski, który zaproponował dwie zmiany.

Wyścig 100 km o mistrzostwo okręgu odbywać się będzie w przyszłości nie na czas, ale ze startem wspólnym. Tylko w roku olimpijskim będzie to bieg na czas.

W ten sposób znika z programu jedyny wyścig z czasem. Motywem skreślenia tej próby są trudności kontroli.

Na 100-kilometrowej trasie niepodobna upilnować, by zawodnik nie korzystał z prowadzenia kolegów (zwłaszcza na drodze publicznej).

Wielkie wartości atletyczne takiego wyścigu skłaniają nas do zaproponowania rozwiązania przyjętego zagranicą. Tam „Kryterium Asów" gromadzi niewielką ilość zaproszonych szosowców, którzy rozgrywają pojedynek na obwodzie szosy obstawionym całkowicie sędziami i publicznością. Wtedy o „kantach" nie może być mowy.

Drugi wniosek Warszawy zażądał wprowadzenia maksimum czasu obdarzania zawodników tytułami mistrzów okręgowych i Polski. Jest to dość mechaniczna zachęta do rozgrywania wyścigu na tempo, a nie na finisz.

Maksima ustali zarząd według własnego uznania.

Z CZEGO ŻYC?

Z czego ma Związek Kolarski żyć? To pytanie przewijało się stale w debatach.

Składki nie wystarczają, ponieważ wyścigi szosowe odbywają się bez trybun, a więc są deficytowe. Dawniej niedobory pokrywały imprezy torowe, ale kiedy zburzono oba stołeczne „warsztaty pracy"...

Pozostają subwencje. W roku zeszłym Związek Kolarski otrzymał ich na sumę 14.000 zł (MSWojsk — 6.600 zł, PUWF — 5.750 zł i ZZ — 1.900 zł). Ale to nie jest normalny sposób „zarobkowania".

Na walnym zebraniu zaproponowano wystąpienie do Min. Spraw Wewnętrznych o dodatkowe obciążenie każdej tabliczki rejestracyjnej roweru opłatą 50 gr. na PZKol. Jest to pomysł nierealny. Min. Spraw Wewnętrznych nie po to dążyło do obniżenia tych opłat, by po roku je z powrotem podwyższać.

Zresztą z jakiej racji rowerzysta ma płacić na Związek Kolarski? Co daje Związek jakiemuś robotnikowi w Pleszewie? Jeśli PZKol. zamierza wystąpić o wprowadzenie opłat, to musi dać jakiś ekwiwalent ze swej strony, np. opieka nad znakami drogowymi, wykłady o ruchu w szkole, egzaminy itp. Inaczej nie warto zawracać sobie głowy tym projektem.

Pozostaje jeszcze porozumienie z fabrykami rowerowymi. Nim Związek sięgnie do środków krańcowych i zawrze umowę z jedną z firm, trzeba spróbować ogólnego porozumienia z obustronnymi korzyściami. Fabryki dałyby związkowi pieniądze na organizację sezonu sportowego, a związek zająłby się propagandą roweru jako środka lokomocji najbardziej dostępnego i niezawodnego.

Przemysł rowerowy na całym świecie popiera sport — nie z sentymentu, ale dla interesu. Tego interesu nasze fabryki przeważnie nie rozumieją.

A może tylko — nie umiano ich przekonać?

erd.

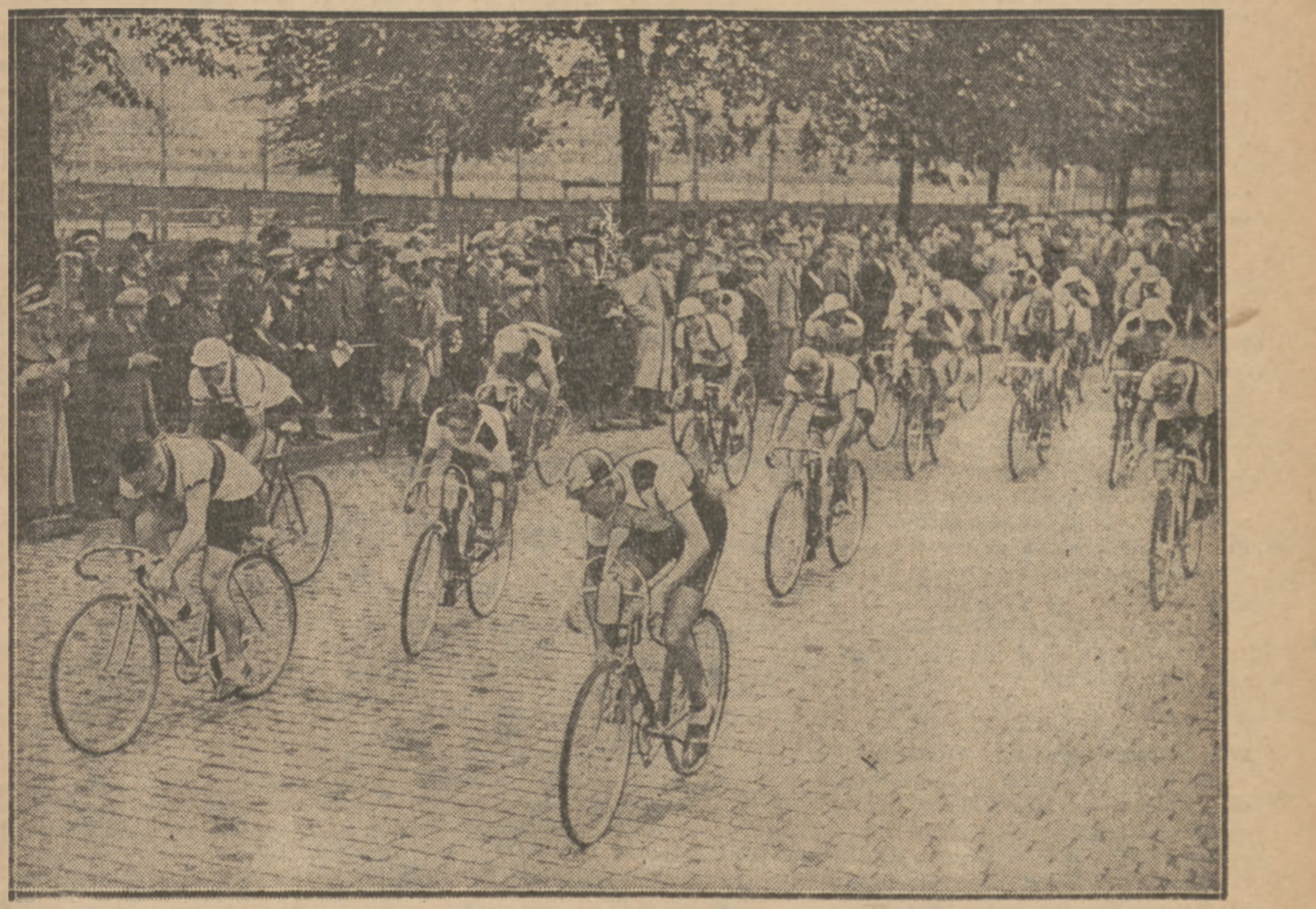
POKAZ FILMÓW NARCIARSKICH

Sekcja Narciarska Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego urządza w dniu 5 marca o godz. 10.30 w kinie „ATLANTIC", Chmielna 33, poranek następujących filmów narciarskich:

1) „Gry słońca i śniegu.
2) „Listy kręcone z Engadin" z Luis Trenkerem, asem narciarstwa w roli głównej.

Film ten został sprowadzony na powyższy poranek i będzie demonstrowany tylko jeden raz.

Zaproszenia otrzymać można w Sekretariacie Szkoły Narciarskiej P. T. T., Nowy-Świat 41 m. 1, w godz. 11—13 i 17—19.



NA STARCIE 3-GO WYŚCIGU BERLIN — WARSZAWA

Pierwszy z prawej strony — Józef Kapiak, jeden z asów naszej drużyny.

Zułów — Wilno

Szlakiem marszu narciarskiego

WILNO, w lutym.

Zapowiadało się, że na trasie Zułów — Wilno powtórzą się historie FIS i trzeba będzie męczyć się dniami i nocami sypiąc na ziemię worki z solą byle tylko utrzymać kilkucentymetrową warstwę śniegu. Świeży śnieg spadł jednak tuż przed zawodami.

W porównaniu z poprzednimi latami nie mieliśmy w Zułowie na starcie patroli zakopiańskich, które startowały i w większości wypadków zwyciężały. Były one okrasą zawodów. W tym roku rodzynką w cieście był jeden jedyny patrol z Przysposobienia Wojskowego Leśników ze Lwowa, a faktycznie składający się ze znanych narciarzy Polski — jak Andrzeja i Stanisława Karpieli.

Z tym zespołem PWL było moc kłopotów. W czterech oddzielnych grupach przydzielano są nagrody. Leśnicy zgłosili się do grupy drugiej patroli organizacji PW, lecz organizatorzy widząc, że PWL należy do PZN i że posiada w swym patrolu zawodników zrzeszonych zawiadomili, że leśnicy startować będą w grupie trzeciej — klubów sportowych.

PWL stał uparcie przy swoim i w konsekwencji wysłał natychmiast depeszę do PZN z prośbą skreślenia z listy członków! Organizatorzy znów uwarunkowali start leśników od potwierdzenia PZN, że zostali oni skreśleni z PZN. Potwierdzenia na czas nie przyszło i patrol PWL, który uzyskał najlepszy wynik w marszu, został wyeliminowany z konkurencji.

Zasadnicza sprawa udziału patroli P. W. należących równocześnie do P.Z.N. powinna być wreszcie załatwiona.

Powiedzieliśmy, że leśnicy byli rodzynką w cieście. Był to najlepszy patrol., który nie tylko doskonale biegł, lecz również świetnie strzelał.

W tym roku na strzelnicy wprowadzono inowację. Tarcze zastąpione zostały bardziej nowoczesnym celem i znacznie wygodniejszym do obliczania — balonikiem. Baloników było trzy. Wyniki na strzelnicy nie mogą być niestety zaliczone do dobrych. Na 50 patroli tylko 13 drużyn potrafiło trzema celnymi strzałami zbić trzy baloniki. Fatalnie poszło AZS Wileńskiemu, który pretendował do pierwszego miejsca, walcząc dzielnie z PWL, lecz cóż kiedy nasi akademicy musieli oddać aż 11 (jedenaście) strzałów, a co gorsze, że spóźnili się na start w Niemenczynie.

W pierwszej dziesiątce mamy aż cztery patrole z odległej prowincji ze Święcian i Brasławia. W samym Zułowie, a i na całej trasie można było zobaczyć licznie jeżdżących chłopców wiejskich na nartach nawet własnego wyrobu.

Wileńszczyzna to kopalnia talentów narciarskich. Mało kto jeszcze wie o nich bo mylna jest polityka naczelnych władz narciarskich w Polsce. Forsuje się Zakopane, a w Zakopanem element w większej części albo jest zdemoralizowany, albo mniej zdolny sportowo.

Z drugiej zaś strony Wilno czyniło i czyni wielki, a moim zdaniem zasadniczy błąd, że pcha od czasu do czasu swoich czołowych zawodników na trening i na zawody do Zakopanego. Chłopcy muszą trenować u siebie pod kierownictwem trenerów zagranicznych z jakich korzysta od nie wiem już ilu lat Zakopane. Trzeba punkt ciężkości przesunąć na Wileńszczyznę, a za kilka lat, po kilku sezonach systematycznej pracy będziemy mieć doskonałych biegaczy.

Patrząc na biegnące patrole w marszu Zułów — Wilno z przyjemnością stwierdzało się fakt podwyższenia poziomu. Inny jest już krok. Inny sprzęt i całkiem inne przygotowanie do marszu tych właśnie patroli startujących w grupie zespołów regionalnych. Są oczywiście jeszcze leszczynowe kijki i narty smarowane prostą smołą, lecz są również i wyniki.

Patrol KPW ze Święcian, który zwyciężył w ogólnej punktacji składa się w istocie z narciarzy wileńskich, lecz nie zmienia to postaci rzeczy bo obok był szereg innych już autentycznych patroli regionalnych.

Wyjątkowo silna konkurencja była w tym roku w grupie zawodników startujących indywidualnie. Rozegrał się tutaj ciekawy pojedynek między dwoma czołowymi narciarzami Wilna Starkiewiczem z AZS i Zajewskim z Ogniska, a Kołarką z Pienin. Góral pieniński przegrał. Narzekał, że spadała mu narta, lecz ostatecznie odrzucając wszelkie usprawiedliwienia piękne zwycięstwo odniósł Starkiewicz.

W grupie pań startowała mistrzyni marszu Szlakiem 11 Brygady Kuranówna ze Lwowa, która pokonała mistrzynię Wilna Ławrynowiczównę.

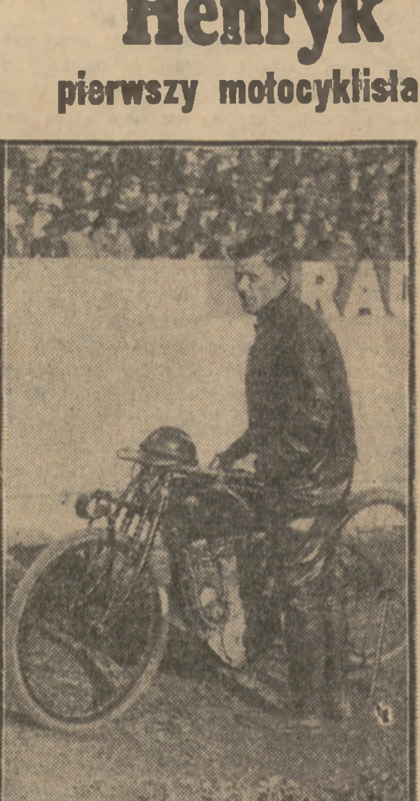
Ogólne wrażenie marszu jest dodatnie. Organizacja była doskonała. Poziom wyrównany. W przyszłości trzeba koniecznie na marsz ten zaprosić patrole z zagranicy. Niech nasi biegacze niziemi raz nareszcie zmierzą swe siły z biegaczami: Łotwy, Estonii, a nawet i Finlandii. Marsz Zułów — Wilno powinien odbywać się w konkurencji międzynarodowej. W roku przyszłym będziemy przecież już mieli mały jubileusz — odbędzie się bowiem 5 kolejny marsz.

Jarwan

Nie powinniśmy o nich zapomnieć...

Henryk Choiński

pierwszy motocyklista polski wielkiej klasy



Po ulicach Warszawy jeździ maleńki, srebrny Amilcar. Jest to wóz historyczny, wóz, na którym ustanowiony został pierwszy automobilowy rekord Polski (około 90 km godz.). Ustalił go dawny i obecny właściciel samochodu, Jan Henryk Choiński.

Ale nie jako o automobiliście mówić będziemy o Choińskim. To nie było jego specjalnością. Stanął do próby rekordu raz jeden i wycofał się. Jego żywiołem jest motocykl.

★

Zaczął od roweru. Jako niestowarzyszony jeździł na trasie Wyszków — Serock, WTC urządzało tu co niedziela wyścigi — zajmował dobre miejsca, potem odniósł kilka sukcesów na torze dynasowskim. Na sławnym torze z sadzawką w środku, która groziła kąpielą po krakse...

Były to lata 1902 i 3, lata, kiedy w Polsce pojawiły się pierwsze motocykle. Jednocylindrowe motocykle Peugeota na pas, bez resorów, bez startera, skrzynki biegów i sprzęgła. Trzeba je było „rozbiegać". Trzęsły przy tym tak, że zawodnicy po pierwszym wyścigu Warszawa — Siedlce (84 km) mieli ręce starte do krwi. Po biegu? Nie, do mety nie dojechał bowiem nikt.

Takie były początki motocyklizmu w Polsce.

W roku 1904 Choiński rozbił się i wycofał ze sportu. Wycofał się na lat czternaście.

Podczas okupacji niemieckiej WTC właściwie nie istniało. Uległo rozbiciu życie organizacyjne. I dopiero w roku 1918 członek towarzystwa Aleksander Duma, postanowił zebrać rozproszonych zwolenników cyklizmu. Między innymi zwrócił się i do Choińskiego.

Tak rozpoczęła się wspaniała kariera niepokonanego do dzisiaj mistrza i rekordzisty Polski. Choiński nie miał w kraju przeciwnika. Bił wszystkich, jak chciał. Jego motor, czy to przebudowany przez niego Harley, czy słynny przerobiony według jego planów i rysunków Indian — szedł jak piorun.

Brawura? Bezwzględnie, ale nie tylko. Raczej wspaniałe wyczucie motoru, opanowanie techniki jazdy, zimna krew! Tak, to nie była w żadnym razie zasługa samej maszyny, jak chcieli sądzić niektórzy. Okazało się to dowodnie, gdy dwaj koledzy Choińskiego zaproponowali mu wyścig na seryjnych maszynach wziętych wprost z przedstawicielstwa.

Choiński otrzymał motor w sobotę wieczorem w niedzielę odbył się bieg. Choiński rozgromił przeciwników bez trudu!

Wygrywał nie tylko w Warszawie, gdzie był ulubieńcem publiczności. Jeździł do Krakowa. Kiedyś spóźniona depesza doszła go w jednej z miejscowości podstołecznych w sobotę o godzinie jedenastej w nocy. Było to zawiadomienie o starcie w niedzielę w Krakowie. Pociągu nie ma już żadnego, ale czyż można odmówić, narazić organizatorów na straty i kompromitację! Choiński nie namyśla się długo — zasiada do kierownicy swego Amilcara, towarzyszy mu żona. W Radomiu poprawiają kanalizację. Przed rowem nie ma latarki, ani żadnego sygnału ostrzegawczego, auto wywraca się. Głupstwo, byle prędzej! O 6-ej rano mistrz jest w Krakowie, o 1-ej startuje, wygrywa i ustanawia rekord toru.

Jest bezkonkurencyjny w kraju, ale jak się przedstawia jego klasa w porównaniu z zagranicą? Choiński nie jeździ na zawody. Jest oficerem, o urlop nie łatwo, więc sprowadzają mu przeciwnika zagranicznego. Jest nim Holender Herculyens, mistrz Europy, motocyklista niezwyciężony w krótkich biegach torowych, mający za sobą około 60-ciu zwycięstw na wszystkich torach europejskich.

Mecz składa się z trzech spotkań. Choiński wygrywa dwa biegi, jeden przegrywa.

Prasa notuje: „p. Choiński w biegu ze wspólnym startem niepotrzebnie dał się po koleżeńsku pobić o pół koła gościowi, którego mógł i tu łatwo pokonać".

Tak, ale prasa nie wie tego, co wie Choiński, że następnej niedzieli Herculyens startuje w Berlinie i klęska może się odbić fatalnie na jego... budżecie.

W dwa tygodnie później doznaje Choiński pierwszej w życiu porażki. Do Warszawy przyjeżdża znakomity zawodowy motocyklista włoski, „akrobata toru", bezsprzecznie najlepszy jeździec świata — Vertua. Mecz ściąga na Dynasy nieprzebrane tłumy publiczności, pragnącej podziwiać swego faworyta. Ludzie niecierpliwią się, gdyż początek zawodów się opóźnia. Co się stało? Vertua odmówił startu. Dętka Indiana Choińskiego ma łatkę, a przepisy międzynarodowe zabraniają używania reperowanych gum przy szybkościach ponad 100 km. Zmienić gumę? Nie takie to proste. Obwód koła Indiana wynosi 28 cm — normalnie jeździ się na 26 cm. Gumy do maszyny dostać można jedynie w Ameryce. Więc fiasko? Nie, menażer proponuje Włochowi jeszcze 100 zł. Vertua nie jest człowiekiem skrupulatnym, ani upartym, zgadza się zapomnieć o istnieniu przepisów. Oficjalnie nazywa się to: „spotkanie doszło do skutku jedynie dzięki dżentelmeńskiej ustępliwości Włocha". Dżentelmen jeździ w jaskrawym zielonym swetrze, w zielonym kasku z trupią czaszką — wygrywa dwa biegi, przegrywa jeden. Punktacja 5:4.

W następnym roku kończy Choiński karierę sportową. Zakończenie to jest tragiczne.

Rudawski jest najpoważniejszym przeciwnikiem mistrza w kraju. Spotkania tych dwu zawodników są zawsze pełne napięcia, zawsze grożą wypadkiem. Tym razem stało się. Przytoczmy opis z ówczesnego Przeglądu Sportowego: „Po przejechaniu około 1000 m Rudawski, nie panując nad maszyną i szybkością pada. Choiński chce go wyminąć górą, jednak nieprzewidziany ruch leżącego na torze Rudawskiego zwęża drogę przelotu i następuje drugi upadek — Choińskiego. Było to przy szybkości 120 km godz. Jazda stanowczo zbyt ryzykowna na torze W.T.C."...

Wydawało się, że wypadek jest śmiertelny, ale żelazny organizm wytrzymał. Pękło kilka żeber, miednica i kość udowa.

W 2 i pół roku później Choiński pojechał jeszcze raz na otwarcie toru Legii. Po raz ostatni dosiadł wtedy motocykla.

Dziś nie ma już Dynasów. Ale pozostały rekordy Choińskiego: 1 km — 33.2 sek., 3 km — 1:46, 5 km — 3:02, 10 km — 6:14, 15 km — 10:39,8.



PINGPONGOWI MISTRZOWIE POLSKI

Zespół Samsonu tarnowskiego w składzie: Somer, Klein i Schiff. Ten ostatni zdobył też pierwsze miejsce indywidualnie



GEN. OLSZYNA-WILCZYŃSKI DAJE SYGNAŁ STARTU

do marszu Zułów — Wilno.

U naszych pogromców

Losy pucharu i mistrzostw Francji

Paryż, w lutym

Dwie najlepsze drużyny Francji rywalizują ze sobą obecnie na dwu polach: w mistrzostwach i w „Coupe de France".

W teorii istnieje wciąż jeszcze aż pięciu poważnych kandydatów do tytułu mistrza. Na piątkę tę składa się: FC Sete, Racing Paryż, regenerowany Olympique z Lille, Olympique-Marsylia, i zajmujący przez długi czas drugą pozycję — AS. St. Etienne.

W kwintecie tym St. Etienne jest obecnie chyba najsłabszym zespołem. Znajduje on się w obliczu poważniejszego kryzysu formy, który w ciągu długich miesięcy mistrzowskich musi, raz przynajmniej, nawiedzić każdą drużynę. Marsylczycy są wyraźnie w nastroju chimerycznym. Najgroźniejsze jest Lille, które z łatwością opanowało przesilenie. Sete wykazuje stałość, a Paryż jest w pełnym marszu ku górze.

Wydarzeniem dnia było zwycięstwo Paryżan w stosunku 3:0 nad Sete. Dzięki temu przewaga punktowa Sete zredukowana została do minimum. Nie było nic dziwnego, gdyby niepokonana przez szereg miesięcy drużyna po nagłym tym szoku zaczęła się chwiać. Wypadki takie zdarzają się często. W każdym razie Racing, który rozpoczął sezon bardzo źle, stoi obecnie mocno na nogach i tytuł mistrzowski leży w granicach osiągalności.

Paryż 17:0

Wielka forma Racingu, który w swym składzie jest bodaj lepszy, niż reprezentacja Paryża, da się udowodnić nawet cyfrowo. Paryżanie wygrali ostatnich siedem spotkań (w tym jedno pucharowe) ogólnym stosunkiem 17:0; nie stracili więc ani jednej bramki.

Mecz z Sete w Parc des Princes przyniósł 420.000 franków (63.000 zł) dochodu i przewyższył tym wszystkie dotychczasowe rekordy, gdy chodzi o mecz mistrzowski. Na widowni znalazło się 35.000 osób. Finał z udziałem dwu tych drużyn oznaczałby nowy rekord frekwencji w walkach pucharowych.

Paryżanie forsowali swoją lotną kombinację ze skoncentrowaną defensywą. Robili to tak doskonale, że nawet słabsza gra napastników Ozenne i Mathe nie dała się odczuć. Ozenne jako zastępca Zatteli'ego okazał się słaby, jednak genialna strategia Veinante i nieustępliwość obrony rozstrzygnęła sprawę na rzecz gospodarzy.

Gra z myślą

Sete jest i pozostanie bardzo dobrym zespołem. Przegrał wprawdzie 0:3 i to zupełnie zasłużenie, jednak klasa pozostaje klasą. Racingowi udało się wszystko, Sete — nic! Brak obrońcy Franqube osłabił wydatnie defensywę. Fakt ten, jakoteż względna powolność skrzydłowych, zadecydowały o wyniku. Skrzydła Sete umieją wprawdzie biegać, ale brak im decyzji; Brusseauc czuje się zanadto „gwiazdą".

Niezaprzeczalna klasa środkowa napadu Korany'ego, którego nawet Jordan nie zdołał całkowicie unieszkodliwić, nie była wystarczająca, by przebić mur Racingu. W piłce nożnej potrzeba też nieco szczęścia.

Ważniejsze niż szczęście, jest jednak inteligencja. Każdy system zastosowany z myślą jest zawsze dobry! W strategii Paryżanie przewyższali swego przeciwnika. Umiejętność maksymalnego wyzyskania szans, przy zachowaniu ekonomii w rozdziale sił, zawsze się opłaca. Sete popełnił błąd, jaki obserwujemy niemal u wszystkich drużyn nastawionych na ofensywę. Walcząc z zespołem, hołdującym taktyce obronnej, nie wolno wysuwać zbyt silnie do przodu środkowego napastnika.

Kto nie umie zrezygnować z ustalonego schematu musi w końcu znaleźć się na łopatkach. Taktyka polega na umiejętnym dopasowaniu się do sytuacji. W dziesięciu wypadkach, grając z wysuniętym do przodu napastnikiem, uzyska Sete sukces, a w jedenastym okaże się to zgubne. Tak też było w Paryżu.

Od rzeczywiście klasowej drużyny wymagamy większej wszechstronności w rozwiązywaniu zagadnień taktycznych. Jeśli nie stać jej na to, wówczas obnaża poważne braki w dziedzinie strategii. Istniały one w Sete i kosztowały 0:3! Edgar

★

Wyniki niedzielne pierwszej ligi francuskiej były następujące: Sochaux — Excelcior 8:0, Lens — Fives 4:0, RC Paris — Sete 3:0, Metz — St. Etienne 1:0, Marseille — Strasbourg 1:0, Antibes — Rouen 1:0, Lille — Cannes 2:1. Roubaix — Le Havra 1:1.

Na czele tabeli jest w dalszym ciągu Sete z 28 pkt., dalej RC Paris — 25 pkt., Lille — 24 pkt.

Sytuacja w piłkarstwie węgierskim

Budapeszt, w lutym.

Mistrzostwa — wciąż jeszcze 14 klubów w pierwszej Lidze — rozwiną się ciekawiej, niż zazwyczaj. Kryzys gospodarczy nie zelżał, inaczej mówiąc: kasy są puste. Pustki w kasach klubowych, a jeszcze większe w skarbie Związku. W dawnej Austrii zwinęło zawodowstwo, tym samym wyschło źródło poważnych dochodów węgierskich (mecze międzypaństwowe Austria — Węgry, pojedynki Hungaria — Austria, Rapid — FTC). Również w Czechosłowacji znajduje się w przededniu likwidacji zawodowstwo, cóż więc stanie się z profesjonalizmem na Węgrzech? Najwyższe władze sportowe ustosunkowują się do problemu tego negatywnie, jedynie NB (Liga zawodowa) walczy wszystkimi siłami o utrzymanie obecnego stanu.

Gracze spoglądają z niepokojem w przyszłość. W zimie rozległy się pierwsze sygnały alarmowe. Szczury opuszczają tonący okręt; kilku graczy miało zamiar zwiać z kraju. Piłkarze zawodowi nie mają lekkiego życia, żyją gorzej niż „amatorowie" klubów fabrycznych.

Najpierw mówiono o translokacji Csengellera do Argentyny. Pogłoski ucichły i.., wybuchła nowa bomba: Sas, i Cseh przenoszą się do Bocca Juniors w Buenos Aires, w ślady ich idzie podobno również Toldi. I te plany w porę zaszachowano, ale... nici z zagranicznymi agentami nie zostały całkowicie zerwane.

FTC się wzmacnia

Ferencvaros, który obłowił się dobrze w rozgrywkach o puchar środkowej Europy, zrozumiał wreszcie, że chcąc utrzymać się na czele, trzeba koniecznie wzmocnić drużynę. Kilku graczy zestarzało się, inni prowadzą nieodpowiedni tryb życia, inni znów nie nadają się. Postanowiono więc zlikwidować Hadę, Tancosa, Kemenylego, Magdę, ba nawet Toldi przejść ma na emeryturę. Na ich miejsce zaangażowano wyśmienitego bramkarza Palinkasa z Szegedynu oraz jednego z najlepszych obrońców młodej generacji dr. Soykę również z tego miasta. Chciano jeszcze zapewnić sobie Kiszelego z Taxi i Kollatha z Szolnok, jednak cena kupna była zbyt wygórowana.

F.T.C. otworzy więc sezon z odnowioną drużyną, która wyglądać będzie następująco: Palinkas, Tatrai, dr. Szoyka; Polgar, Sarosi II, Posa; Lazar, Jakab, dr. Sarosi, Toldi, Gyetvai.

Drużyna stoi i upada z dr. Sarosim. Wielki napastnik jest jednak graczem chimerycznym. Występy najwyższej klasy zmieniają się z zupełnie słabymi. Jeśli przeciwnik gra ostro, dr. Sarosi nie czuje się dobrze. Popularny doktorek pracuje zresztą w cywilu (jest w wydziale prawniczym magistratu) bardzo pilnie. Mówi się wiele o jego planach matrymonialnych, myśli on o ustabilizowaniu się i chyba nie długo już pozostanie w obozie zawodowców.

Proteguje on aż nazbyt wyraźnie swego młodszego brata. Sarosi II jest chłopcem jak topola, posiada wiele żywiołowej siły, dobry strzał, jednak nie jest... Sarosim nr. 1.

„Nie każdy umie grać, kto nazywa się Sarosi" — mówią w Budapeszcie. Nie jest to jednak ściśle. Młody Sarosi umie grać, brak ma tylko finezji i inteligencji starszego brata.

Hungaria wierzy w starych

Przeciwieństwem do F.T.C. jest odwieczny rywal Hungaria. Nie zakupiła ona ani jednego gracza, wstawiła natomiast kilku młodych amatorów, którzy wprowadzili się bardzo korzystnie. Zamiast Sasa gra młody Vidor, z prowincji sprowadzono Turana i wyśmienitego bramkarza: Urana. Gdy Müller powrócił z wiedeńskiego urlopu. Cseh pozostał i plan Biry przeniesienia się do FTC został pokrzyżowany, trzon drużyny utrzymał się w starej konstelacji. Drużyna — Szabo; Kiss, Biro; Sebes, Turai, Dudas; Vidor, Müller, Szücs, Balogh; Kocsis, Vince, Csengeller, Kallai, Toth: Twardy i dobry zespół, niektórym graczom ciąży jednak może wiek.

Tam gdzie jest forsa

Ujpest posiada jak zwykle bogaty rezerwuar graczy. Jest to chyba klub najbogatszy. Należy do wielkiego koncernu fabryk żarówek „Izze". Ujpest wrócił niedawno z tournee po Egipcie. Skład pozostanie bez zmian, a więc: Szikszai; Futo, Fekete; Szala, Szücs, Balogh; Kocsis, Vince, Csengeller, Kallai, Toth: Twardy i dobry zespół, niektórym graczom ciąży jednak może wiek:

Między tymi trzema rozegra się walka o tytuł mistrza. Reszta? Kispest, Phoebus, Nemzeti — są dobrymi zespołami środka, a dalej — to proletariat. W drugiej Lidze rodzi się nowy matador. Drużyna koncernu Manfred Weiss.

Talenty na prowincji

Mimo złej sytuacji gospodarczej, mimo trudności i niewesołych horoskopów na przyszłość, jest siła reprezentacji Węgier zawsze jeszcze niezmożona. Pozostanie ona nadal na najwyższym poziomie kontynentu. Młody utalentowany narybek pcha się energicznie ku górze. Widzi go się we wszystkich drużynach prowincji. Dr. Dietz jest na swoim posterunku. Wielkie międzynarodowe spotkania nastąpią w swoim czasie. Wówczas znajdą się też w reprezentacji nowicjusze, którzy wprowadzą może wreszcie tak bardzo potrzebny pierwiastek szybkości.

Program międzynarodowy

Program na najbliższy czas jest następujący: 16 marca w Paryżu z reprezentacją Francji, 19 w Corcu z reprezentacją Irlandii. 2 kwietnia w Zurychu pierwsze spotkanie o puchar Europy z silną drużyną Szwajcarów. Ostatnim ogniwem wiosennego łańcucha, będzie spotkanie rewanżowe z Irlandią w Budapeszcie. Myśli się wciąż jeszcze o meczu z Włochami i Anglią w Budapeszcie, ale chyba nic z tego nie wynikinie.

Dalsze terminy nie są ustalone. W sierpniu dojść ma wreszcie do skutku upragniony projekt Węgrów mecz z Polską. A ponieważ jest to dezyderat serca — nie znajdzie chyba przeszkody!

Eugen Bano.

Stan tabeli

		bramek	pkt.
1)	Ferencvaros	53:24	23
2)	Ujpest	51:15	21
3)	Hungaria	34:19	21
4)	Kispest	29:24	15
5)	Nemzeti	29:23	14
6)	Phöbus	25:26	13
7)	MAV-Szolnok	25:28	13
8)	Budafok	17:20	13
9)	Szeged	21:20	12
10)	Taxi	39:34	11
11)	Elektromos	20:29	9
12)	Bocskai	20:32	7
13)	Zugló	17:42	6
14)	Salgótarjan	17:61	4

Rozgrywki w drugiej kolejce rozpoczną się 5 marca.

Jeszcze mamy markę!

dokończenie art. ze str. 1-ej

Trudno powiedzieć, czy Polska wyszła by lepiej z Niemcami. Miałaby raczej szanse z Jugosłowianinami w ich niedzielnej formie. Przekonała nas też o tym ankieta, przeprowadzona wśród graczy obu zespołów.

Trener państwowy Seppl Herberger: Jestem jeszcze pod zbyt silnym wrażeniem gry Polaków z Francuzami w Paryżu, kiedy to mogłem stwierdzić, że Polacy umieją też grać... bardzo źle. W tego rodzaju formie, nie dotrzymali by kroku dzisiejszej drużynie Jugosłowian i Niemców. Jeśli Polacy zdobędą się na bojowość z Wrocławia, a nawet tę z Kamienicy (!) wówczas zwycięstwo nad Jugosławią leżeć będzie w granicach możliwości.

Dr Xandry: Kamienicki mecz Polska — Niemcy miał zupełnie inny charakter. Stał na wyższym poziomie. Grano wówczas ciekawiej, płynniej i więcej było pierwiastków walki. Aczkolwiek widziałem już Polaków znacznie lepiej grających, uważam, że są w stanie pokonać Jugosłowian u siebie, natomiast w Jugosławii nie mają szans. Polacy grają lepiej zespołowo, Jugosłowianie są większymi indywidualistami. Natomiast Polacy nie dociągają do poziomu naszej drużyny, nawet tej, jaka wystąpiła w niedzielę. Bez reszty zadowolił nas sędzia p. Rutkowski, który był bystry i uważny. Rzadko kiedy widzieliśmy tutaj tak dobrego sędziego, jak Polak.

Dr Nerz: W moich oczach przedstawiała się niemiecka jedenastka wyraźniej, niż Jugosłowianie. Jeśli pod względem strzałów nie wszystko było dobre, to należy też pamiętać, że Jugosłowianie tym razem bardzo uważnie kryli. Jeszcze lepiej, niż Polacy w Kamienicy. Gra Polaków i Jugosłowian jest zbyt różna, by można było wydać opinię, kto jest lepszy. Polska przegrała by w niedzielę w Berlinie z różnicą dwu bramek.

Hahnemann: Brałem udział w obydwu spotkaniach. Muszę stwierdzić, że atak, grający przeciw Polsce, był bardziej zdecydowany. Cała nasza drużyna grała wówczas energiczniej, niż dzisiaj. Była też lepiej zestawiona, niż obecnie. Przeciw polskiej obronie przyjemniej było grać, niż przeciw energicznym Jugosłowianom, którzy nie spuszczali człowieka z oka.

Sędzia berliński p. Birlem: Najlepszą w całej grze była postawa kolegi polskiego, p. Rutkowskiego, który nie popełnił ani jednego błędu. Nie jest to byle co, gdy się zważy jakość spotkania i przeciwników. Rutkowski należy dzisiaj do najlepszych sędziów, jakich posiadamy na kontynencie.

Dr Andrejevic, prezes Jugosłowiańskiego Związku był zadowolony z wyniku, ale nie z gry swojej drużyny. Nie widział ostatniego meczu z Polską w Warszawie, toteż nie może zdobyć się na opinię. Jak twierdzili mu jednak Glaser i Lechner, Jugosłowianie grali w Warszawie bardziej jednolicie, osiągając w sumie wyższy poziom, niż w Berlinie.

Dr Simonovic, kapitan Jug. ZPN: Ja również nie byłem w Warszawie. Widziałem jednak 1:0 w Belgradzie. Grając tak, jak w stolicy Jugosławii, defensywa Polski byłaby dla Niemców twardym orzechem. My graliśmy wówczas lepiej, niż dzisiaj. Obronie naszej nie odpowiadał sposób gry Niemców. Przeciw Polakom mieliśmy do dyspozycji silniejszy zespół.

G. B.

SYTUACJA W TABELCE POMORSKIEJ A-KLASY ulegnie w nadchodzącej rundzie wiosennej niewątpliwym zmianom i przesunięciom. Kluby prowadzące w punktacji, jak WKS Gryf (Toruń) i bydgoski Cieszewski przechodzą ostatnio kryzys wewnętrzno-organizacyjny, który nie wróży nic dobrego. Wzmocnił się podobno bardzo K. P. W. Pomorzanin, a tczewska Unia bynajmniej nie rezygnuje z tytułu mistrza. Maruder A klasy PPW, zmieniwszy nazwę na A. K. S. zapowiada walkę „na śmierć i życie" o utrzymanie się w pomorskiej ekstraklasie. Forma klubów gdyńskich jest w tej chwili wielką niewiadomą. (k.-a)

Węgry — Włochy

Mecz rewanżowy, za finał mistrzostw świata, między piłkarzami Węgier i Włoch odbędzie się w Budapeszcie dn. 8 czerwca.

Sas znakomity prawoskrzydłowy Hungarii został „odkupiony" przez „Bocca Juniors" do Buenos Aires i opuścił dawną ojczyznę, gdzie zdobył sławę wielkiego piłkarza.

Związek węgierski w opałach

Dwie porażki piłkarzy węgierskich w Lille 1:2 (Budapeszt) i w Rotterdamie 2:3 (Węgry) wywołały burzę nad głowami szefów Związku. Okazuje się, że nasi przyjaciele są bardziej wrażliwi na niepowodzenia w piłce od nas. Ataki na Związek węgierski są ostrzejsze niż w Polsce, po prawdziwej porażce paryskiej 0:4. I teraz wysuwa się te same zarzuty: ryzyko gry poza ramami pełnego sezonu.

Mówi się w Budapeszcie o przesileniu w Związku. A wszystko o jedną straconą bramkę!...

Mecze niedzielne dały wyniki: Hungaria — Nemzeti 1:1, Ujpest — Budafok 7:2 (Kallay zdobył 6 bramek!).

Peru przypomina się!

Drużyna piłkarska Peru pamiętna z wyeliminowania na Olimpiadzie w Berlinie po wygranym meczu z Austrią osiągnęła w tym roku wielki sukces zwyciężając Urugwaj w mistrzostwach Ameryki Płd. i zdobywając tytuł.

Po raz pierwszy od 1927 r., w którym Peru zaczęło brać udział w mistrzostwach Ameryki Pł., udało się jego drużynie dojść do rundy końcowej. Już w 1937 r. odnieśli Peruwianie cenne zwycięstwa nad Argentyną, Brazylią, zremisowali z Chile, lecz ulec musieli Urugwajowi (2:4).

Dopiero w tym roku uzyskali piłkarze Peru pełny sukces zwyciężając po pięknej walce Urugwaj 2:1, którego drużyna uchodziła dotąd za niezwyciężonego przeciwnika.

Wprawdzie niektórzy fachowcy szczególnie argentyńscy, twierdzą, że zwycięstwo to jest raczej spowodowane upadkiem piłkarstwa w Urugwaju, niż świetnym postępem Peru, lecz zwycięstwa nad pozostałymi drużynami Ameryki Płd. i zdobycie mistrzostwa bez porażki, nie zdaje się potwierdzać tej opinii.

Nawet pomimo nie brania udziału przez Brazylię i Argentynę w mistrzowskich rozgrywkach (tym też można tłumaczyć złośliwe opinie fachowców argentyńskich o zwycięstwach Peru) zwycięstwa piłkarzy Peru stawiają ich wśród elity świata.

Końcowa tabela gier o mistrzostwo Ameryki Płd.

	gier	pkt.	st. bramek
Peru	4	8	13:4
Urugway	4	6	13:5
Paragway	4	4	9:8
Chile	4	2	8:12
Equador	4	0	4:18

Tenisiści na Riwierze

W pierwszej rundzie turnieju w Monte Carlo Polacy odnieśli same zwycięstwa. Baworowski pokonał Anglika Crawforda 6:2, 6:1. Tłoczyński Niemca Redla 3:6, 6:3, 6:3, a Hebda Szweda Nystroema 6:4, 4:6, 6:1.

W grze podwójnej o puchar Butlera para Tłoczyński — Baworowski wygrała z parą Medecin — Noghes (Monaco).

W drugim dniu turnieju w Monte Carlo Hebda pokonał Badin'a (Rumunia) 9:7, 7:5 Siodówna uległa Haycraft 6:3, 9:1, 3:6, a para Tłoczyński — Baworowski została wyeliminowana z gier o puchar Butlera przegrywając z Anglikami Hughes Billington 9:11, 2:6, 6:4, 3:6.

TURNIEJ W BEAULIEU

W międzynarodowym turnieju w Beaulieu para holenderska Van Swool-Hughan odniosła niespodziewanie, cenne zwycięstwo bijąc Henkla i Metaxę 6:2, 6:4. W półfinale Tanacescu (Rumunia) zwyciężył Pelizzę (Francja), a Caska (Cz.) Petrę (Fr.) 6:8, 6:4, 6:4.

Wędrówki piłkarzy przed sezonem

W przeddzień rozpoczęcia drugiej serii piłkarskich mistrzostw Łodzi daje się zaobserwować duży ruch wśród piłkarzy.

Union Touring w sumie wzbogacił się o trzech graczy. Bramkarz pabianickiej Burzy — Happe i obrońca WKS-u Kalwak, obaj reprezentacyjni piłkarze Łodzi, wzmocnią defensywę fioletowych, a Socha z KS. Wilk z Radomska grać będzie na pozycji łącznika. Wszyscy ci gracze wystąpią już w nadchodzącą niedzielę w meczu Union Touringu z częstochowską Brygadą.

Wzmocnienia doznał i ŁKS. Danielewicz z inowrocławskiej Goplanii i Wiesenberg b. gracz radomskich Czarnych a następnie jednego z klubów gdańskich, obaj zamieszkali obecnie w Łodzi, grać będą w pierwszej drużynie exligowców. ŁKS będzie miał jednak trudności z dysponowaniem graczami, którzy powołani zostali do służby wojskowej. Andrzejewski jest już wcielony do szeregów, a Lewandowski i Osiecki rozpoczynają służbę 14-go marca.

Duże zmiany zajść mają w drużynie Zjednoczonych. Odszedł do Poznania obrońca Dusik, pozyskano natomiast bramkarza Wimy Falkowskiego i reprezentacyjnego pomocnika Łodzi Nowiszewskiego, b. piłkarza Widzewa a następnie Wimy.

Najwięcej strat poniosła Wima. Udzieliła zwolnienia Falkowskiemu, Nowiszewskiemu i Kudelskiemu. Ten ostatni wraca do swego macierzystego Klubu Strzeleckiego KS-u.

Z ŁTSG ubywa lewy łącznik Pij, który możliwe, że wyląduje w jednym z klubów fabrycznych. (L.)

POGOŃ POZYSKAŁA NOWYCH PIŁKARZY

Do sekcji piłkarskiej Pogoni wstąpił ostatnio piłkarz łódzki, b. zawodnik Union - Touring — Jaźwiński, który odbywa obecnie we Lwowie służbę wojskową, oraz zawodnik borysławskiego Strzelca Matchaysel. Ponadto drużyna juniorów Pogoni została wzmocniona zawodnikami Lechii, którzy wobec fuzji Lechii z KPW otrzymali automatycznie zwolnienie i nie wstąpili do nowej organizacji KPW Lechia. (K.).

CZTEROMIESIĘCZNĄ DYSKWALIFIKACJĘ otrzymali zawodnicy mistrza rundy jesiennej WKS Gryf (Toruń) Witold Gosk, Wł. Szegliński, Stefan Manikowski i Gerhard Ochocki za podpisanie podwójnych kart zgłoszeń.

Czy Zjednoczone utrzymają prowadzenie?

Druga seria piłkarskich mistrzostw Łodzi rozpoczyna się już w nadchodzącą niedzielę. Rozegrane będą przede wszystkim zaległe mecze Union Touringu i b. ze Zjednoczonymi, Burzą, Wimą i Sokołem. Stan tabeli wygląda następująco:

		gier	pkt.
1)	Zjednoczone	8	11
2)	Wima	8	11
3)	Burza	8	10
4)	ŁTSG	9	10
5)	PTC	9	9
6)	WKS	9	9
7)	SKS	9	8
8)	UT I b	5	7
9)	Sokół Pabj.	8	4
10)	Sokół Zgierz	9	3
11)	ŁKS	—	—

Dn. 2 kwietnia rozpocznie się druga runda z udziałem już ŁKS-u.

Brygada gra w Łodzi

W nadchodzącą niedzielę Union Touring podejmuje u siebie drużynę częstochowskiej Brygady, która wystąpi z Krzykiem w bramce. 12-go bm. UT jedzie do Polonii do Warszawy, a w tydzień później gości drużynę stołeczną w Łodzi. Na 26 bm. UT stara się sprowadzić jedenastkę Naprzodu z Lipin. 12 marca Zjednoczone grać będą u siebie z drużyną KPW — Poznań.

30 lat Ł.K.S.

JUBILEUSZ 30-LECIA ŁKS-u został już ustalony na 3 — 11 czerwca rb. W jubileuszowym turnieju piłkarskim wezmą udział drużyny: Wisły, Warty i Union Touringu.

NOWE WYDAWNICTWA

Nakładem „Kultury Fizycznej" ukazała się nowa powieść sportowa Wiktora Junoszy, który drukował ją pod pseudonimem — Jan O. Rzutowski — na łamach redagowanego przez siebie „Sportu Polskiego".

Tytuł powieści — **Bill Patrick.** Treścią jest kariera młodego chłopca na ringu bokserskim.

★

Nakładem „Naszej Księgarni" przy Związku Nauczycielstwa Polskiego ukazały się **„Lekcje ćwiczeń cielesnych"** w kl. I, II, III, IV szkoły powszechnej, wraz z rozkładem materiału. Podręcznik ten obejmuje 312 stron druku.

Miasto na sport

165 TYS ZŁ wynosi preliminarz budżetowy Miejskiego Komitetu WF i PW w Łodzi na rok 1939-40. Po raz pierwszy w budżecie tym uwzględniono dotacje miasta na szkolenie i sprzęt dla wszystkich bez wyjątku związków sportowych i to w dość poważnym stopniu. Poszczególne związki otrzymały: lekkoatletyczny i piłki nożnej po 2000 zł, pływacki i szermierczy po 1500 zł, kolarski 1300 zł, bokserski, piłki ręcznej i atletyczny po 1000 zł, hokeja na lodzie 700 zł, tenisa stołowego 500 zł i głuchoniemych 200 zł, razem 12.700.

Wielki sukces Holandii

Rotterdam, w lutym.

Rozegrany w ub. niedzielę w Rotterdamie mecz piłkarski Holandia — Węgry przyniósł cenne zwycięstwo odmłodzonej drużynie Holendrów w stosunku 3:2 (1:1).

Drużyny wystąpiły w składach:

Holandia: Van Male, Blomvliet, Caldenhove, Stam, Anderiessen, Schubert, Dräger, Van Veen, Vente, Smi, de Harder.

Węgry: Szabo, Biro, Koranyi, Dudas, Turai, Lazar Gyetvay, Sarosi, Zsengeller, Cseh, Beki.

Zwycięstwo Holendrów jest zasłużone i gdyby atak gospodarzy lepiej strzelał, a bramkarz węgierski Szabo nie bronił w sposób wprost nadzwyczajny, wynik byłby znacznie wyższy.

Już od początku gry przewagę mają Holendrzy, z których szybkim i bojowym atakiem nie mogą sobie dać rady obrońcy węgierscy. Jednak doskonale dysponowany Szabo wyłapuje wszystkie, może trochę za mało plasowane strzały. Mimo przewagi gospodarzy, pierwszą bramkę zdobywają goście przez Zsengellera.

Holendrzy jednak nie peszą się i wreszcie udaje im się w 39 min. po doskonałej kombinacji Drägera z Van Veenem zdobyć upragnione wyrównanie przez Vente'go.

Wkrótce po tym dwukrotnie broni doskonale bramkarz węgierski b. bliskie strzały Hardera. Ostatnie minuty przed przerwą należą do Węgrów.

Po przerwie już w pierwszych minutach nieobstawiony Vente bardzo ostrym strzałem zdobywa prowadzenie dla gospodarzy. Jednak powoli gra się wyrównuje, a w ostatnim kwadransie przewagę mają Węgrzy, którzy dzięki nieporozumieniu obrońców holenderskich zdobywają przez młodego Gyetway'a wyrównanie.

Ostatnie minuty gry należą do gospodarzy i udaje się im strzelić zwycięską bramkę przez de Harder'a.

Wśród graczy węgierskich na pierwszy plan wybija się fenomenalny Szabo, który ochronił swą drużynę od znacznie większej porażki. Dobry był obrońca Biro, a pomocnik Lazar pokazał przed przerwą b. ładną grę. Dr Sarosi został dobrze zastopowany przez Anderiessen'a.

W ogóle atak węgierski, chociaż pokazał grę błyskotliwą, miał świetnie opanowaną piłkę, jednak nie posiadał dostatecznej bojowości i strzału.

Drużyna Holendrów mimo znacznego odmłodzenia, zaprezentowała grę szybką i pełną bojowości, bez dostatecznego jednak wyzyskiwania sytuacji.

Z.

Pełny gaz w stosunkach polsko-czeskich

Świąteczne wizyty 5-ciu drużyn

Praga, w lutym

Na Wielkanoc szykuje się wznowienie polsko-czeskich stosunków sportowych, oparte na szerszej platformie.

Słynna Sparta zdecydowała się ostatecznie na ofertę śląską i wybiera się do Katowic, S.K. Kladno jedzie do Krakowa, S.K. Bratislava do Lwowa, do Ostrawy zaproszono Garbarnię. To wszystko na pierwszy świąteczny ogień. Na 18 maja zapowiedziany jest mecz międzymiastowy Praga — Śląsk, na sierpień rewizyta Pogoni u Bratislavy.

Równocześnie rozpoczęto rokowania w sprawie meczu zapaśniczego Czechy — Śląsk, hokeiści porozumieli się już co do przyszłego sezonu, mówi się tu o planach wznowienia meczu pływackiego. Ale o tym później.

Ostatniej niedzieli rozpoczęli piłkarze już wiosenną rundę mistrzowską. Premiera odbyła się jednak bez większego zainteresowania ze strony publiczności. Na obu wielkich boiskach praskich było po niespełna 2.500 widzów, co jest wyjątkowym rekordem „in minus".

Z czterech drużyn, z którymi spotkają się w święta kluby polskie, tylko jedna, Sparta wyszła obronną ręką. Na własnym boisku rozgromiła Liben 11:2 (5:2). Początkowo zanosiło się na inny zupełnie wynik. Liben strzelił pierwszą bramkę, później dopiero, gdy ruszyli do gry Zeman i Riha, gra stała się jednostronna. Riha, jak gdyby dla rehabilitacji po słabej grze w Paryżu, wykazał tym razem znakomitą kondycję i świetną formę. Był motorem całego ataku, sam strzelił 4 bramki, innym wyrabiał pozycje. Pozostałe bramki zdobyli Zeman — 4, Nejedly — 2 i Rado. Z piątki ataku nie strzelił bramki tylko Senecky, choć grał nie o wiele gorzej, niż Riha i Zeman. W pomocy nic się nie zmieniło. Najlepszym był Bouczek, choć i pozostali Kostalek i Kolsky dobrzy, reprezentacyjne trio obronne Klenovec-Burger - Ctyroky niezbędne

Pozostałe trzy drużyny — przyszli przeciwnicy polskich drużyn — nie miały szczęścia.

Najgorzej wyszło Kladno, które wyjechało z Pilzna z porażką... 1:10 (1:4). Kladno grało fatalnie, podczas gdy gospodarze byli świetnie dysponowani. U pokonanych zawiódł as drużyny, znakomity skądinąd napastnik, Kloc, dobrze zagrał tylko Junek. Wysoką porażkę zawinił debiutujący w bramce Biskup.

Wynik ten nie odzwierciadla prawdziwych wartości Kladna. Jest to drużyna, która w pełni formy, jest bardzo groźna i ma na koncie szereg cennych sukcesów. W roku ubiegłym z powodzeniem grała w Mitropacupie. Czekajmy na przyszłe mecze, zobaczym co się doprawdy z nią dzieje.

Bratislava gościła w Zlinie u Baty i przegrała 2:3 (1:3). Porażka ta nie była niespodzianką, drużyna słowacka miała ostatnio poważne kłopoty i straciła szereg czołowych graczy. Musiała luki te wypełnić nowymi siłami, które chwilowo nie są jeszcze w stanie wydobyć drużynę z opresji.

Śląska Ostrawa grała w Pradze z Viktorią Žižkov i uległa jej 1:3 (0:1), jakkolwiek zaprezentowała się bardzo korzystnie i pod względem stylu oraz taktyki przewyższała swoich zwycięzców. W Viktorii znalazło się kilka dawnych gwiazd piłkarskich Pucz, Żenisek i Czech.

W pozostałych meczach Slavia pokonała Nachod 5:2 a Židenice — Pardubice 1:0.

Na czele tabeli kroczy zeszłoroczny mistrz Sparta — 17 pkt. (11 gier) przed Slavią — 15 pkt. (9 gier), Pardubicami — 15 pkt. (11 gier), Pilznem — 13 pkt. (12 gier), Batą — 13 pkt. (12 gier), Śląską Ostrawą — 12 pkt. (12 gier), Kladnem — 11 pkt. (10 gier), Židenicami — 11 pkt. (11 gier), Bratislawą — 8 pkt. (12 gier), Nachodem — 7 pkt. (11 gier), Viktorią Žižkov — 6 pkt. (11 gier) i Libenem — 4 pkt. (12 gier).

F. Kaj.

100 ZŁ NAGRODY

Szukamy hasła Olimpijskiego

REGULAMIN

Konkursy na hasło olimpijskie Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Termin igrzysk olimpijskich w Helsinkach zbliża się. Za półtora niespełna roku na stadionie w Helsinkach otwarta zostanie XII Olimpiada — największe święto sportowe młodzieży. W olimpiadzie tej weźmie także udział drużyna polska, nad przygotowaniem której czuwa Polski Komitet Olimpijski.

Udziałem zawodników polskich na Olimpiadzie winni zainteresować się nie tylko sportowcy polscy, ale także możliwie najszersze rzesze naszego społeczeństwa. W tym celu Polski Komitet Olimpijski postanowił rozpisać specjalny konkurs na hasło.

Hasło to możliwie krótkie, zawierać powinno moment propagujący udział zawodników polskich w Olimpiadzie, a jednocześnie stanowić moment propagandowy Olimpiady dla naszego społeczeństwa.

Hasło winno także ilustrować zainteresowanie się ogółu tą doniosłą imprezą.

Za najlepszy pomysł Polski Komitet Olimpijski przeznaczył premię w wysokości zł 100 (sto).

W skład sądu konkursowego wchodzą pp. płk. dypl. K. Glabisz (prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego), W. Sikorski (prezes Związku Dziennikarzy Sportowych R. P.), M. Strzelecki (redaktor Przeglądu Sportowego) i A. Szenajch (członek Pol. Kom. Olimp.)

Teksty haseł należy przesyłać w zamkniętych kopertach zaopatrzonych specjalnym godłem. Wraz z kopertą zawierającą godło i hasło, należy przesłać drugą zamkniętą kopertę, zawierającą to samo godło na wierzchu, a nazwisko, imię i adres autora w środku. Koperta z hasłem winna nosić Nr 1, a koperta z adresem Nr 2.

Ostateczny termin zgłaszania haseł upływa w dniu 15 marca. Zgłoszenia przesyłać należy pod adresem: „Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, Wiejska 11 m. 16 w kopercie z napisem „konkurs na hasło". Koperta ta zawierać winna w środku obie koperty konkursowe i 25 gr. w znaczkach pocztowych przeznaczonych na cele Funduszu Olimpijskiego, oraz kupon zamieszczony obok regulaminu.

Każdy uczestnik może przesłać nieograniczoną ilość odpowiedzi, do każdej jednak winien być dołączony znaczek za 25 gr i kupon.

Posiedzenie sądu konkursowego odbędzie się dnia 17 marca o godz. 18-ej w lokalu P. K. Olimpijskiego, a ogłoszenie wyników konkursu w „Przeglądzie Sportowym" w dniu 20 marca.

Konkurs na hasło Olimpijskie

Kupon ten należy wyciąć i dołączyć do odpowiedzi w/g. regulaminu konkursowego.

Co przyniósł zimowy raid P. T. K.

WYNIKI I BILANS ZIMOWEGO RAIDU SAMOCHODOWEGO

Drugi Turystyczny Raid Zimowy P. T. Klubu nazwać trzeba ogólnie imprezą udaną. Organizatorzy włożyli ogrom pracy w troskliwe przygotowanie imprezy i ani na chwilę nie spoczęli na laurach w czasie jej trwania, dzięki czemu nie tylko zdążono ze wszystkim na czas, ale nadto wypełniono należycie założenia regulaminu.

A raid zaczął się pod bardzo złym znakiem — próba szybkości płaskiej pod Miłosną, przeprowadzona była fatalnie. Próbę przeprowadzono bez zegara elektrycznego, a nadto mierzenie czasu na ręcznych stoperach pozostawiało b. wiele do życzenia. Jeśli dodamy do tego, że starter robił przy wypuszczaniu wozów wiele błędów (m. in. zdarzały się fakty puszczania wozu w chwili, gdy jeszcze nie stał w miejscu, lub nawet gdy... się cofał) dojdziemy do wniosku, że **błędy popełnione przy przeprowadzaniu tej próby były b. poważne.** Rezultatem tych mankamentów oraz mierzenia czasów — jak się wyrażają zawodnicy — „na sokole oko", były przedziwne wyniki, które jednak ogłoszono. Tak więc z tej próby dowiedzieliśmy się, że na cztery startujące Lancie tylko jedna (inż. Krzeczkowski) dorównała Oplowi inż. Marka (50 sek.)... Ten fakt mówi dostatecznie wyraźnie, że próba w tych warunkach była bzdurą, którą **należało unieważnić i anulować.** Ponieważ jednakże **na szczęście** wszyscy zawodnicy znaleźli się w granicach tolerancji (czas najlepszego plus 20 proc.), to znaczy nikt nie złapał w tej próbie punktów karnych, żaden protest w tej sprawie nie wpłynął i próby szybkości płaskiej nie unieważniono. A szkoda, gdyż gwoli nauki należało wnieść protest **zasadniczy.** Dziwne, że się na to żaden ze starszych zawodników nie zdobył.

To był na szczęście jedyny, ale za to poważny mankament imprezy. Na trasie i w parkach, jak informują zawodnicy, porządek był wzorowy, na mecie w Zakopanem i na próbie górskiej pracowano szybko, sprężyście i z sercem. Porządek był idealny, zarówno kierownicy poszczególnych działów, jak i ich pomocnicy oraz służba porządkowa wywiązali się z zadania bez zarzutu. Specjalnie pochwalić należy szybkie przeprowadzenie obliczeń i **ogłoszenie wyników w pięć godzin po zakończeniu ostatniej próby.** Jest to **rekord szybkości obliczeniowej** w rozegranych dotychczas na terenie Polski imprezach sportu motorowego.

★

Jazda okrężna — 3 etapy o łącznym dystansie 1.235 km — była na ogół nie trudna, raczej za łatwa. Złożyły się na to: 1) krótki kilometraż, 2) brak śniegu i lodu, na co oczywiście, musieli „liczyć" organizatorzy. Jedynie trzeci, króciutki etap Krynica—Zakopane (153 km) przysporzył nieco trudu zawodnikom ze względu na fatalnie zrujnowane drogi, liczne wzniesienia i trudne wiraże oraz miejscami oślizgłą jezdnię.

W tych łatwych warunkach terenowych jedyną próbą, która pozostała dla rozklasyfikowania kierowców była próba górska. I szczęśliwie próba ta nie zawiodła. W klasie wozów największych (powyżej dwóch litrów) niespodzianek nie było — Mazurek na Chevrolecie był najszybszy (3:38), a wszyscy „wpadli w tolerancję". W klasie III-ej (do 2-ch litrów) niespodziankę zrobił Dodacki (B.M.W.), który pojechał z ogromnym wigorem, którego nie ostudziło uderzenie o słup na pierwszym wirażu i urwanie tylnego zderzaka (przyczyna — zbyt późno wyprostowane koła po wirażu). Czas osiągnięty przez Dodackiego (3:32) jest doskonały. Wynik B.M.W. wtrącił 18-u kierowców na 21 startujących w III-ej klasie w punkty karne.

Podobną „nieprzyjemność" sprawił kolegom po litrażu w klasie II-ej (do 1.500 ccm) Wierzba na Lancii (jechał za Borowika) uzyskując znakomity czas 3:23 (przeciętna około 58 km/godz) i wtrącając w punkty karne 5-ciu współkonkurentów.

W klasie I-ej (do 1.000 ccm) najszybszy był Szachowski na Skodzie (5:16), punkty karne „złapało" w tej klasie tylko 2-ch kierowców.

★

W próbie szybkości górskiej można było zrobić b. ciekawe obserwacje na temat sposobu i umiejętności jazdy poszczególnych kierowców. Specjalnie charakterystyczne są wyniki kierowców wojskowych, jadących na jednakowych wozach (P. Fiat 518) — tylko czterech uzyskało wyniki poniżej pięciu minut, jeden skoczył aż na 7:13, dziesięciu znalazło się w czasach między 5:01 i 5:47. Zauważyłem, że sposób jazdy kierowców wojskowych był **bardzo niejednolity,** przy czym na ogół wybijali się ci kierowcy, którzy startowali w zeszłorocznym raidzie międzynarodowym Aut. Polski. Widocznie doświadczenie zdobyte w tej wielkiej imprezie nie poszło w las.

Mniej doświadczeni kierowcy zbyt długo trzymali wóz na wyższym biegu w czasie wjazdu na stromy odcinek Kuźnice—Kalatówki, zbyt późno przechodzili na bieg niższy, dzięki czemu wóz, gdy raz stracił szybkość, nie mógł jej już — wobec wzrastającej stromizny — odzyskać.

★

Kto z zawodników miał największego pecha? Może wiedeńczyk dr Wessely, który uszkodził wóz na 87-ym kilometrze od Warszawy, może Jan Ripper, któremu pękło łożysko w przednim kole na 75-ym km przed metą, a może Staroryipiński, któremu do złotej plakiety zabrakło... jednej sekundy na próbie górskiej!

Na specjalne wyróżnienie zasługuje wyczyn płk. Góreckiego, któremu na pierwszym etapie pękł mechanizm kierownicy. Automobilista mimo wypadku nie zrezygnował z zawodów, poruszył „pół" Stanisławowa, wóz doprowadził w ciągu nocy do porządku i ruszył w dalszą drogę, przebywając dalsze etapy bez punktów karnych. Serce i ambicja sportowa godne wielkiego uznania.

T. Gr.

Wyniki

Bilans II-go Raidu Zimowego jest następujący: wystartowało z Warszawy 44-ch kierowców, ukończyło raid 41, w tym jeden po za konkursem (płk. Górecki).

W klasie IV-ej startowało 6-iu, złote plakiety zdobyło trzech (Sporny — Buick — Rychter — Chevrolet, Mazurek — Chevrolet), srebrna — 1, bronzowa 1.

W klasie III-ej startowało 23-ch kierowców, złote plakiety zdobyło trzech (Dodacki — B. M. W., Kołaczkowski — Citroën, Podolski — Citroën), srebrne — 10, bronzowe — 4.

W klasie II-ej startowało 8-iu, złotych plakiet — 3 (inż. Marek — Opel — Olympia, inż. Krzeczkowski — Lancia, Borowik — Lancia), srebrnych — 4-y.

W klasie I-ej startowało 7-iu, złote plakiety zdobyło trzech (Kluz — Aero 30, Szachowski — Skoda Popular, Polański — D. K. W.).

Ogółem złotych plakiet (kierowcy bez punktów karnych) — 12, srebrnych (do 20 punktów karnych) — 18, bronzowych (do 50 pkt. karn.) — 6, odznaka za skończenie raidu — 4.

★

Opony „Stomil" na których jechało 50 proc. zawodników przeszły w raidzie bez zarzutu.

Poza doskonałą wytrzymałością wykazały bardzo dobrą przyczepność do terenu dzięki specjalnemu deseniowi protektora zapobiegającemu poślizgom.

REWANŻ ZA MISTRZOSTWA ŚWIATA

W zawodach łyżwiarskich w Oslo nazwanych rewanżem za mistrzostwo świata, wzięło udział 13 czołowych łyżwiarzy norweskich oraz mistrz świata Fin Wasenius, wicemistrz świata, a mistrz Europy Łotysz Berzinsch, jego rodak Bite, Szwed Jansson oraz Niemiec Stiepl.

Norwegowie odnieśli zwycięstwo tylko na 500 m., ale za to potrójne. Wygrał niespodziewanie Hodt — 45,0 przed Engnestangenem 45,3, Krogiem i Berzinschem po 45,4.

Na 1.500 m. zwyciężył Wasenius 2:25,5 przed Berzinschem 2:25,6, Ballangrudem 2:25,8 i Haraldsenem 2:26,3. Engnestangen był dopiero piąty (2:26,6).

Długie dystanse 3.000 i 5.000 m. wygrał Berzinsch (5:08,7 i 8:54,2), uzyskując pierwsze miejsce w ogólnej punktacji. Na 3 km. drugim był Wasenius 5:12,7, 3) Haraldsen 5:13. Na 5.000 m. — 2) Ballangrud 8:56,2, 3) Haraldsen 8:56,3, 4) Wasenius.

Berzinsch uzyskał ogółem 198,803 pkt. wobec 200,127 Weseniusa i 200,770 Ballangruda. Czwarte miejsce zajął Elviken 202,763. Piąte Engnestangen, szóste Haraldsen.

NEHRINGOWA 5-TA

Wyniki drugiego dnia mistrzostw były następujące: 1000 m. — 1) Lesche 1:55,9, 2) Salmi 1:57,4. 5000 m. — 1) Lesche 10:27,9, 2) Tamminen 10:59,2, 3) Nehringowa 11:09.

W ogólnej punktacji pierwsze pięć miejsc przypadło Finkom. Tytuł mistrzyni świata zdobyła Verne Lesche 239,793 pkt. Wicemistrzynią została Salmi 252,506. Trzecia Tamminen 252,786. Czwarta Willberg 268,650.

Nehringowa zajęła piąte miejsce — 269,750. 6) Tuominen, 7) Nieminen.

Holenderka Donker, która uzyskała 247,446 pkt., a więc zajęłaby drugie miejsce, została w biegu 5000 m. zdyskwalifikowana (czas 11:04).

5.III w Łodzi: Polska — Łotwa

Kontakt ping-pongistów polskich z zagranicą ograniczał się dotąd prawie że wyłącznie do udziału w mistrzostwach świata. Jeżeli idzie o bezpośrednie spotkania reprezentacyjne, to na przestrzeni siedmiu lat istnienia PZTS-u, był tylko jeden mecz, w r. 1934 z Niemcami, zakończony pięknym zwycięstwem 7:2.

Mecz z Łotwą jest to pierwszy międzypaństwowy pojedynek ping-pongistów, który rozegrany będzie w kraju. Mecz ten odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi, w sali Teatru Miejskiego. Będzie to właściwie czwarty mecz między Polską a Łotwą. Trzy pierwsze wygraliśmy. W r. 1934 na mistrzostwach świata w Paryżu, w r. 1936 w Pradze bez straty punktów i dopiero w r. 1938 w Londynie, zawiązała się równa walka, rozstrzygnięta przez nas w ostatniej sekundzie i z największym trudem. W Londynie wygraliśmy 5:4.

Zwycięstwo z pewnością nie przyjdzie i teraz łatwo, ani jednej ani drugiej stronie. Łotysze są w tej chwili w swej szczytowej formie. W styczniu wygrali międzypaństwowy turniej państw nadbałtyckich, zwyciężając Estonię, Litwę i Finlandię. Na swej tegorocznej liście rekordowej mają tylko jedną porażkę 4:5 z Szwecją. W turnieju indywidualnym państw nadbałtyckich, pierwsze cztery miejsca zajęli Łotysze, mian. Stams, Joffe, Osins i Sacows, a więc ci sami, którzy jadą do Łodzi.

Skład Polski został w poniedziałek wieczorem ustalony przez kapitana związkowego p. Orszulaka. Podstawą przy ustalaniu składu były przede wszystkim obserwacje z odbytych mistrzostw Polski. Wybór dwóch zawodników, mian. Schiffa z tarnowskiego Samsonu i Pukieta z chorzowskiej Makabi był łatwy, ale wyborem trzeciego reprezentanta był kłopot. Osmański zrobił od Londynu postępy, zaczął atakować, ale jednocześnie stał się nerwowy i niespokojny.

Przy równych siłach i umiejętnościach, wybór kapitana związkowego padł na Piórowicza (Orkan — Warszawa), zawodnika o dobrej defensywie, nie rutynowanego, ale będącego ostatnio w formie.

Mecz przewiduje dziewięć partii, t. zw. system „każdego z każdym". Różni się on od mistrzowskiego systemu Swaythling Cupu tym, że tu może być wynik 5:4, a tam po pięciu zwycięskich partiach jest już koniec całego meczu. (L)

Od Administracji

W.P. Prenumeratorów zmieniających adres, prosimy o podawanie starego i nowego adresu, oraz dokładnego terminu w jakim ma być wysyłane pismo pod nowym adresem.

Gościna u najleszych koszykarzy Europy

14 państw startuje na turnieju mistrzowskim w Kownie

Kowno, w lutym.

Organizacja mistrzostw Europy w koszykówce panów została powierzona Litwie, jako zdobywcy mistrzostwa Europy w Rydze w 1937 r. Termin mistrzostw — 21—28 maja — jest już bliski, warto więc się zapoznać z przygotowaniami, jakie poczynili organizatorzy.

Największa trudność, kwestia sali, została szczęśliwie rozwiązana. Dzięki subsydium rządu, w obrębie stadionu reprezentacyjnego, stanie olbrzymia sala na 13.000 publiczności. Chociaż prace rozpoczęto zaledwie jesienią, 15 maja sala ma być całkowicie oddana do użytku.

Dotychczas udział swój zgłosiło oficjalnie 11 państw: Egipt, Niemcy, Portugalia, Anglia, Francja, Estonia, Luksemburg, Szwajcaria, Czecho-Słowacja, Italia i Belgia. Oczekiwane jest poza tym zgłoszenie Polski i Łotwy.

Mistrzostwom pragnie się tu nadać uroczyste ramy. Protektorat nad mistrzostwami objął Prezydent Republiki A. Smetona. Dokona on również uroczystego otwarcia. Na uroczystość otwarcia projektowane jest rozegranie przedmeczu pomiędzy reprezentacją Litwy pań a jedną z drużyn Polski, Łotwy lub Estonii. Poza tym przewidziany jest występ ok. 100 tancerzy, którzy odtańczą litewskie tańce narodowe. Dotychczas wyznaczone zostały trzy nagrody: Prezydenta Republiki, ministra oświaty i izby wychowania fizycznego.

Najwięcej kłopotu mają organizatorzy z rozmieszczeniem zawodników oraz spodziewanych gości. Wszystkie hotele w Kownie mają zaledwie 600 łóżek, których przecie nie sposób „zarekwirować". Z rozmieszczeniem zawodników załatwiono ostatecznie w ten sposób, że ministerstwo obrony kraju odstąpiło na czas mistrzostw nowy gmach podchorążówki, w którym będzie można zmieścić wszystkich zawodników. Na własne życzenie poszczególne drużyny będzie można ulokować w lepszych hotelach, których, niestety, jest zaledwie kilka.

Opracowano również regulamin mistrzostw, który wkrótce ma być przesłany do zatwierdzenia do międzynarodowego związku koszykarskiego. Przewiduje on, że wzrost zawodników nie będzie ograniczony. Wobec tego należy się spodziewać, że w drużynie litewskiej zagra olbrzymi Lubinas, kierownik ataku olimpijskiej drużyny Ameryki, która w Berlinie zdobyła złoty medal. Jeśli do mistrzostw stanie mniej niż 8 państw — nie będzie podziału na grupy. Jeśli natomiast zgłosi się ponad 8 drużyn, zostaną one podzielone na 2 grupy, przy czym do każdej z nich zostaną rozlosowane 4 drużyny, które w 1937 r. w Rydze zajęły 4 pierwsze miejsca (Litwa, Italia, Francja i Polska). Do finału zakwalifikują się po 2 drużyny z każdej grupy.

●

Z projektowanych wyjazdów sportowców litewskich do Polski za najbardziej realny uważa się tu wyjazd koszykarzy J. S. O. (Jaunalietuviu Sporto Organizacija — organizacja sportowa młodolitwinów), wielokrotnego mistrza Litwy. Jest to drużyna b. silna, stanowiąca trzon reprezentacji. Zresztą jest ona tylko bardzo nieznacznie słabsza od reprezentacji. Wziąwszy pod uwagę, że poziom koszykówki w Litwie jest b. wysoki (cóż dziwnego zresztą, jeśli w rozgrywkach ligowych w Kownie bierze udział ok. 100 (stu) zespołów). W Polsce dla drużyny J. S. O. b. groźnym przeciwnikiem będzie tylko KPW Poznań.

Prasa litewska ogranicza się obecnie jedynie do podawania za prasą polską wiadomości o pertraktacjach poszczególnych klubów, zaznaczając, że są to wszystko zaledwie projekty, które będzie musiała zatwierdzić tutejsza izba wychowania fizycznego.

Jak się obecnie okazuje, start piłkarzy LGSF w terminie 25 maja — 10 czerwca nie dojdzie do skutku, gdyż 11 czerwca przewidziany jest w Sztokholmie mecz Litwa — Szwecja. Na wyjazd do Polski drużyny osłabionej, litewskie władze sportowe nie zgodzą się, zresztą zupełnie zrozumiale. Należałoby całą sprawę czym prędzej wyjaśnić, aby potem nie było niepotrzebnych żalów i zawodów.

Ps.

Zakończenie mistrzostw Polski w tenisie stołowym

Rozgrywki finałowe turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski przeciągnęły się w niedzielę do późnych godzin tak, że turniej zakończony został o godz. 3-ej nad ranem.

W konkurencji indywidualnej wyniki spotkań finałowych przedstawiają się następująco: Piórowicz — Sommer 2:1 (21:17, 11:21, 21:8), Piórowicz — Gallat 2:1 (15:21, 21:16, 21:7), Schiff — Sommer 2:0 v. o., Schiff — Gallat 2:0 (21:9, 22:20), Schiff — Piórowicz 2:0 (21:14, 21:14).

Mistrzostwo Polski zdobył ponownie Schiff (Samson — Tarnów), występujący do niedawna pod pseudonimem „Gutka". Schiff był bezwzględnie najlepszą rakietą turnieju. Przez cały czas wykazał bardzo równą formę, grał jak zwykle błyskotliwie i pewnie, odbiegając poziomem wyraźnie od swych pozostałych finalistów. Wicemistrzostwo zdobył Piórowicz (Orkan — Warszawa), 3) Sommer (Samson — Tarnów), 4) Gallat (Hasmonea — Lwów).

Mistrzostwo drużynowe Polski zdobyła ponownie drużyna tarnowskiego Samsonu przed chorzowską Makkabi, PZL (Warszawa) i Hasmonea (Lwow).

Wyniki spotkań finałowych przedstawiają się następująco: Samson — PZL 5:2, Makkabi — Hasmonea 5:0, Samson — Hasmonea 5:0, Makkabi — PZL 5:0. Ponadto do rozgrywek finałowych zaliczono wyniki spotkań z eliminacji: Samson — Makkabi 5:3, Samson — PZL 5:2, PZL — Hasmonea 5:1. (K)

Al. Reksza i M. Strzelecki — CHŁOPCY KOPIĄ PIŁKĘ



POWIEŚĆ

CZĘŚĆ PIERWSZA

DWA POKOLENIA

12)

Młodzież szkolną, korzystającą z terenów parku Batorego dla uprawiania sportu, zaskoczył któregoś dnia niebywały obrazek: partia huzarów rosyjskich (rok 1914) kilofami rozbijała kort tenisowy! Prowodyr chłopców w gimn. dyr. Górasiewicza — Zbyszek Stawicki — dowiaduje sie w rozmowie z sekretarzem Stołecznego Grona Sportowego, że jest to... reakcja płk Zawalina na umizgi barona Bryzdy do księżnej Kawiornin. Zbyszek jest zdumiony...

— Przecież może wyjść z tego poważna historia, bo pan baron Bryzda jest prezesem Grona, a mówiono mi, że właśnie kosztem zarządu zbudowano ten kort.

— Tak jest, ale dla pułkownika to fraszka. Jest on zresztą kuratorem Grona z ramienia władz państwowych. On może zrobić wszystko. Zwłaszcza kiedy jest trochę.... no, jak tu panu powiedzieć... trochę wstawiony. Rozumie pan?...

— Nieszczęście wielkie jeszcze się nie stało, panie dyrektorze — Stawicki zaczął pocieszać Kaputa. — Są dwa inne korty w Warszawie. Ja sam z nich korzystam.

— Idzie jednak o to, jak zareaguje pan baron i księżna. Jeśli wyniknie z tego wielka burza, może się rozlecić całe Stołeczne Grono Sportowe, z prezesem, zarządem i...

Pan Romuald chciał dodać „i z sekretarzem", ale w porę ugryzł się w język. Zbyszek domyślił się i tak, że Kaputowi nie idzie tu, ani o kort, ani o park, tylko przede wszystkim o jego zagrożone stanowisko osobiste.

— Wszystko będzie dobrze, panie dyrektorze. Z dużej chmury mały deszcz, jak to mówią. Dojdą z sobą do porozumienia, wszystko się jakoś załagodzi!

— Daj Boże, daj Boże — westchnął Kaput.

Kiedy się żegnali Stawicki miał ochotę poklepać starego po ramieniu, powstrzymał się jednak, nie będąc pewny jak ten dowód współczucia i sympatii przyjąłby sędziwy „kolega".

Chłopcy zagrywali sobie tymczasem w piłkę pod batutą Staśka Pietrzaka. Zbyszek znalazł swoją paczkę w kącie parku, w pobliżu wysokiego parkanu z żelaznych prętów, odgradzającego ulicę. Wśród krzewów była tu piękna polanka, a na niej dwa stare, grube drzewa stanowiły naturalną „bramkę", do której strzelali wszyscy na zmianę. Stawicki sprzeciwiał się każdorazowo wyborowi tego miejsca, ale większość kolegów chciała uczyć się gry właśnie na tej polance, z dala od uczniów innych szkół, dążąc za radą Staśka do ukrywania swych umiejętności, co miało być ważne w wypadku rozegrania jakiegoś meczu z obcą „sztubą".

Stawicki, jak zapewnił kiedyś „dyrektora" Kaputa, nie palił się osobiście do gry, wyznaczając sam sobie rolę „trenera". Rzucał rozmaite uwagi, poprawiał i przestawiał grających, nawiązując przy okazji do olimpiady w Sztokholmie i poczynionych tam obserwacyj. Antek Rojanowski krzyczał otwarcie, że uwagi te raczej przeszkadzają w grze, niż pomagają, ale Zbyszek nie peszył się tak łatwo i nie chciał wyrzekać się „trenerstwa".

Przy parkanie niemal do samej polanki przeciskała się w gąszczach wąska struga, w której przez całe tygodnie nie wysychała deszczowa woda, chroniona gęstą zielenią krzaczków, wysokiej trawy i szerokich liści łopianu przed chłonącymi wilgoć promieniami słońca. Raz po raz piłka gubiła się w gęstwinie, morusała w błocie strugi i wynoszona była stamtąd przez coraz innego „pomocnika". „Pomocnikiem" był gracz, który się w przeciągu kwadransa najwięcej nastrzelał i musiał następnie trochę ustąpić miejsca innym entuzjastom kopania.

Właśnie Stasiek, po dłuższych poszukiwaniach wygrzebał piłkę z gęstwiny łopianu i miał ją wynieść na polanę, gdy na pustej ulicy usłyszał wrzawę, a szczupły chłopak, pędzący ile tylko sił, zatrzymał się raptem przy parkanie. Szybko wydobył z kieszeni jakieś papiery i przesadził przez sztachety rękę, chcąc najwidoczniej wrzucić tę paczę do parku.

— Janek! — zawołał zdumiony Pietrzak. — Co ty...

— Cicho! Masz, weź to i wiej od parkanu!...

Słychać było tupot biegnących ludzi, ale Janek Szaruga nie czekając na nadejście pogoni, pobiegł dalej.

Stasiek ukrył pośpiesznie papiery wręczone mu przez przyjaciela i wyskoczył na polanę.

— No, teraz Antek idzie na „pomocnika" — zawołał, wbiegając z piłką w gromadę kolegów.

Nie rozumiał nic z tego wszystkiego, co się przed chwilą stało, czuł tylko, że to coś poważnego. Za parkanem przebiegł stójkowy i kilku cywilnych mężczyzn, klnąc i nawołując się wzajemnie.

— Gonią złodzieja — wyraził przypuszczenie któryś z chłopców.

— Zdaje się — mruknął Pietrzak, mimo woli macając ręką schowaną w kieszeni kopertę.

— No, grać, panowie! — zabrał głos Stawicki. — Do roboty! Opowiedziałem już wszystko, co wiem o rozbiórce kortu. Co nas zresztą obchodzi kort, nas futbolistów!...

Chłopcy rzeczywiście nie interesowali się lawn-tenisem i wystarczyła im zmyślona przez Zbyszka opowieść, że „jego przyjaciel pan Kaput", zamierza zamiast placu asfaltowego, budować najmodniejsze teraz „korty elastyczne" ze specjalnego materiału, wynalezionego przez Amerykanów.

Stasiek nie myślał ani o kortach, ani o piłce. Czekał na pierwszą okazję, aby odejść gdzieś między drzewa i obejrzeć dokładniej kopertę, otrzymaną od Janka Szarugi. Kiedy pod jakimś pretekstem oddalił się wreszcie z polanki i sięgnął do kieszeni po tajemnicze papiery, słyszał zupełnie wyraźnie głośne łomotanie serca. Nie miał jednak dowiedzieć się niczego. Szorstka koperta, zaklejona pośrodku dużą lakową pieczęcią nie nosiła żadnego nazwiska, ani adresu. Nie napisano na niej ani słowa. Mocno, szczelnie wypchana była jakimiś papierami — i to wszystko.

Co mogła zawierać? Dlaczego Janek chciał ją wrzucić do parku, uciekając przed pościgiem? Gdy ją zwróci Jankowi, ten powie mu chyba co to wszystko miało znaczyć...

Po raz pierwszy gra w piłkę nie dawała mu radości. Bezustannie myślał o tajemniczej kopercie i raz nawet przestraszył się, że ją zgubił. Nie wypadało mu samemu odchodzić od gry, musiał czekać do końca „treningu", to znaczy do zmierzchu.

Przed zapadnięciem zmroku nikt nie opuszczał parku, kopiąc ile się tylko dało. Dopiero kiedy piłkę z najwyższym już trudem udawało się odnajdywać w zaroślach, trzeba było przerywać zabawę i ciągnąć do domu na zupełnie zesztywniałych nogach, pijąc po drodze wodę i dyskutując na krótkich postojach o wybitniejszych momentach „treningu".

Ale tego wieczoru Stasiek mimo zmęczenia szybko zdążał do domu, chcąc jak najprędzej zobaczyć się z Jankiem i oddać mu tajemniczą kopertę. Spocony dotarł do siebie na Żelazną i przez okno badał wnętrze suteryny, dającej schronienie Szarugowej i jej pięciu pociechom.

Zerkając przez szybę Stasiek widział całą rodzinę siedzącą przy kolacji, nie było tylko za stołem Janka i jego najstarszej siostry Stefy, która wracała bardzo późno z pracy. Trzeba by było zejść na dół i zapytać się o Janka, ale Stasiek nie miał jakoś śmiałości tego uczynić. Jak to często bywa w biednym środowisku, chłopcy znali się tylko z podwórka i z ulicy, nie składali sobie jednak nigdy wizyt w mieszkaniu.

Jeszcze kilka razy w ciągu wieczora Stasiek wychodził przed bramę i zaglądał w okno Szarugów, ale Janka nie było. Nie zobaczył go też nazajutrz rano, idąc do szkoły, choć zwykle kręcił się gdzieś po podwórku, lub na ulicy przed domem. Jak na złość nie pokazało się też w pobliżu ani jedno z małych Szarużątek, które mogło by powiedzieć co się dzieje z Jankiem.

(D. c. n.)

Na szczeblach wielkiej kariery

Już upłynął rok od wyjazdu z Polski Chmielewskiego

W sobotę 4-go marca mija rok od czasu opuszczenia Polski przez naszego najlepszego boksera, Henryka Chmielewskiego. Praktycznie biorąc, jest to jednocześnie data przejścia Chmielewskiego do obozu zawodowego.

Rok — to szmat czasu w karierze boksera. Przyjrzyjmy się, jak Chmielewski go spędził.

Oto spis jego zawodowych spotkań:

Chmielewski—Ross	wygr. ko 1 r.	
„ —Lamouche	wygr. ko 3 r.	
„ —Brandon	wygr. pt. 6 r.	
„ —Dempsev	wygr. pt. 6 r.	
„ —Doherty	wygr. ko 4 r.	
„ —Walch	wygr. pt. 8 r.	
„ —Smith	wygr. ko 2 r.	
„ —Lynch	wygr. ko 4 r.	
„ —Morgan	wygr. pt. 6 r.	

Dziewięc walk — same zwycięstwa, pięć nokautów. Nie, nie potrzebujemy się Chmiela wstydzić!

Oczywiście, nie należy przeceniać pierwszych sukcesów. Chmielewski nie zaczął swojej kariery od walk z mistrzami świata. Ale z drugiej strony pocieszający jest fakt pięcia się Polaka wzwyż. W ostatnich dwu spotkaniach Chmielewski walczył już nie z lokalnymi siłami, ale z bokserami notowanymi w rocznikach, a więc znanymi w Stanach Zjednoczonych. Awans ten znać również w lokacie i miejscu spotkań. Większość dotychczasowych walk odbywała się w niedużym miasteczku Portland (stolica stanu Maine — w Ameryce rządy stanowe siedzą z reguły w małych miasteczkach); obecnie walczy już w hali bostońskiej, niewiele ustępującej nowojorskiemu Madison Square Garden.

Wreszcie — początkowo nazwisko Chmielewskiego w ogóle nie figurowało na afiszu, a walka jego odbywała się na początku wieczoru wśród zgiełku przekupniów i harmideru spóźniających się. Dziś „Chmielewski" uderza z plakatów o setki metrów, a jego walka z Morganem poprzedzała główne spotkanie dnia, mecz Lou Ambers — Paul Junior. Uzyskanie t. zw. semi-final jest miarą popularności zawodnika.

Chmielewski nie zmarnował ubiegłego roku i znajduje się na dobrej drodze do zrobienia kariery. Ten rok będzie dla jego przyszłości decydujący. Nie wolno mu się teraz potknąć, zniechęcić, załamać. Chmielewski jest już bowiem w tym wieku pięściarskim (w styczniu rozpoczął 26-ty rok życia), kiedy nie wolno mu zmarnować ani jednej walki, nie wolno lekceważyć żadnej okazji.

Dlatego specjalną troskę budzi wiadomość o rozbiciu prawej ręki o czaszkę Murzyna Morgana. Kontuzje i przymusowe urlopy są obecnie najgroźniejszym wrogiem kariery Chmielewskiego. Kto znika z ringu, o tym zapomina publiczność i niechętnie widzą promotorzy.

Rozpatrując rekord Chmielewskiego (walczy on na dobrą sprawę tylko od ośmiu miesięcy), specjalne zadowolenie sprawiać muszą walki wygrane na punkty. Pamiętajmy, że najwięcej wątpliwości w opinii polskiej budziła kwestia przestawienia się Chmiela z 3-rundowych walk na maraton 8- czy 10-rundowy.

Dwa spotkania w ośmiu starciach, spotkania zwycięskie, choć o dramatycznym przebiegu, świadczą, że trudności te udało się Chmielewskiemu przełamać. [J]ego dobre przygotowanie kondycyjne [s]twierdziliśmy już zresztą naocznie podczas wizyty w bostońskim „gym-ie".

Chmielewski rozpoczyna drugi rok zarobkowania boksem. Jego losy na drugiej półkuli śledzone są z serdeczną życzliwością przez polski świat sportowy. Jesteśmy daleko, ale przecież pozostajemy dawnymi przyjaciółmi.

(erd.)

•

Otrzymaliśmy z Bostonu nowy list od Henryka Chmielewskiego.

Nasz bokser przesyła na ręce prezesa PZB mjr. Mirzyńskiego i trenera p. Stamma gorące gratulacje z okazji zwycięstw nad Estonią, Holandią i Szwecją (o Węgrach jeszcze Chmielewski nie otrzymał wiadomości).

— Jednocześnie ściskam wszystkim kolegom prawicę i życzę sukcesów na mistrzostwach Europy w Dublinie.



HISTORYCZNA ZNAJOMOŚĆ

Chmielewski, odsługując wojskowość, odwiedził w Łodzi Cyganiewicza podczas jego występów zapaśniczych. Była to pierwsza nić ze... stalowej liny, która związała dziś obydwu znakomitych atletów.

AMBERS CHCE JESZCZE WALCZYĆ Z ARMSTRONGIEM

Lou Ambers, niedawny mistrz świata w w. lekkiej, walczył ostatnio w N. Jorku z Meksykańczykiem Baby Arizmendi.

W dziesiątej rundzie Ambers, prowadząc wysoko na pkt., trafił przeciwnika hakiem, tak, że Arizmendi został zniesiony z ringu.

Zwycięstwo to daje możność Ambersowi spotkać się po raz drugi z Henry Armstrongiem, który odebrał mu mistrzowski tytuł.



WILHELM WEROSTA

reprezentant Wiednia w wadze lekkiej przeegzaminuje na meczu z Warszawą Tomczyńskiego.

Pan Borowik klasyfikuje

Noji — 19, Haspel — 35, Maszewski — 38

W dalszym ciągu klasyfikacji H. Borowika ogłasza „Leichtathlet" trzy ostatnie dystanse biegowe.

I tu nie znajdujemy w pierwszej dziesiątce żadnego z Polaków.

10.000 m.

1.	Mäki	Finlandia	30:02,0
2.	Salminen	Finlandia	30:13,4
3.	Pekuri	Finlandia	30:14,0
4.	Laihoranta	Finlandia	30:35,2
5.	Tamila	Finlandia	30:42,8
6.	Askola	Finlandia	30:48,8
7.	Beviacqua	Włochy	30:53,2
8.	Pentti	U. S. A.	30:54.2
	Syring	Niemcy	30:54,2
10.	Szilagyi	Węgry	30:56,8

Przewaga Finów jest olbrzymia! Niemcy mają wielu obiecujących biegaczy (Schönrock, Gebhardt, Berg, Eberhard, Jacob, Hönninger i inni).

Na liście jest trzech Polaków: 19-ty Noji 31:17,4 (razem z Gebhardtem), 22-gi Marynowski 31:22, 33-ci Wirkus 31:45.

Duńczyk Siefert jest na 17-tym miejscu (31:11,4), a Japończyk Murakoso na 28-mym (31:34).

110 m. pł.

1.	Walcott	U. S. A.	13.9
2.	Lavery	Płd. Afryka	14.0
3.	Humphrey	U. S. A.	14.2
4.	Finlay	Anglia	14,3
	Lidman	Szwecja	14,3
	Gedeon	U. S. A.	14.3
	Patterson	U. S. A.	14,3
	Tolmich	U. S. A.	14,3
	Woodstra	U. S. A.	14,3
10.	O'Connor	Kanada	14,4
	Frick	U. S. A.	14,4
	Gatewood	U. S. A.	14,4
	Kinzle	U. S. A.	14,4
	Kearns	U. S. A.	14,4
	Moore	U. S. A.	14,4

Wysokie płotki są jak zwykle konkurencją „amerykańską".

Haspel z czasem 14,9 zajmuje 35-te miejsce razem z jedenastoma innymi biegaczami (Albrechtsen — Norwegia, Elston — Płd. Afryka, Kovacs — Węgry, Kunz — Szwajcaria, Larsen — Dania, Murakami — Japonia, Olsen, Simpson i Summer — U.S.A. oraz Powell i Walker — Anglia).

400 m. pł.

1.	Patterson	U. S. A.	52,8
2.	Loaring	Kanada	52,9
3.	Joye	Francja	53,0
4.	Hölling	U. S. A.	53.3
5.	Glaw	Niemcy	53,1
6.	Borican	Niemcy	53.2
7.	Kellerhals	Szwajcaria	53,5
8.	Kovacs	Węgry	53.6
9.	Areskcug	Szwecja	53.7
10.	Scheele	Niemcy	53,9
	Darr	Niemcy	53.9
	Klix	Niemcy	53 9

Płotkarze niemieccy szykują w tym roku generalny atak na pierwsze miejsce na tej liście. Może im to się udać, jeżeli nie znajdzie się w U.S.A. nowy Glenn Hardin, lub w Anglii nowy Burghley.

Jednak i tak najlepszy obecnie europejczyk — Francuz Joye będzie miał wiele do powiedzenia.

Na 38-mym miejscu jest Maszewski — 55,6 wraz z Francuzem André, Szwedem Larssonem, Amerykaninem Revinsem i Włochami Facelli i Radaelli.

Curt Riess Steinam

Czy przyszły pogromca Louisa?..

Nowy Jork, w połowie lutego.

6 stycznia br., nieznany szerszej opinii Billy Conn z Pitsburga pokonał mistrza świata Freda Apostoli. po 10-ciu rundach. 10 lutego w meczu rewanżowym, Billy Conn dokonał tego samego po 15-tu rundach.

Sam fakt powtórnego zwycięstwa nad Apostolim zasługuje na uwagę. Apostoli jest przecież mimo wszystko, znakomitym bokserem. Jeśli się zdarzyło, że przegrał jakiś mecz, to rewanż rozstrzygał dla siebie. Jest dostatecznie inteligentnym bokserem, aby w drugim meczu wykorzystać naukę z pierwszego.

Toteż o ile pierwsze zwycięstwo Conna można było złożyć na karb przypadku, o tyle drugie zmusza do stwierdzenia, że rzeczywiście przedstawia on jakąś wartość, że ten młody chłopak wysuwa się na pierwszy plan boksu światowego. Liczy on 21 lat, a ma doskonałą półciężką wagę. Za dwa lata powinien być w pełni sił, w wadze ciężkiej.

Czy spełni nadzieje?...

W tych warunkach wyrasta Billy Conn — zdaniem fachowców — na godnego przeciwnika Joe Louisa, staje się nadzieją na zdetronizowanie czarnego pięściarza.

Można mi zarzucić, że się trochę spieszę z prognostykami. Prorokować na dwa lata naprzód jest rzeczą niemożliwą, specjalnie w boksie. Znajduję się tu coprawda w towarzystwie znakomitych krytyków i fachowców, ale i to nie usprawiedliwia mnie. Na moją obronę mógłbym jednak przypomnieć. że w styczniu 1935 roku zwróciłem uwagę na jakiegoś nieznanego wówczas bliżej Murzyna, o nazwisku... Joe Louis i stwierdziłem, że wkrótce powinien być mistrzem świata.

Mógłbym jeszcze coś innego na tym miejscu stwierdzić: oto tych kilka wielkich talentów bokserskich można poznać na rok wcześniej, zanim osiągną szczyty. Spotkanie Dempsey — Tunney kształtowało się lata całe, zanim jeszcze Tunney był tym, jakim stanął w ringu owego pamiętnego dnia. Dlaczegóż więc nie można dziś myśleć o meczu Louis — Conn za dwa lata?

No, ale w takim razie należałoby go przedstawić bliżej europejskiej publiczności.

Trochę historii

Jak zaznaczyłem, liczy 21 lat, jest wysoki, szczupły, waży 170 funtów amerykańskich — a więc 76,5 kg. W ringu prezentuje się bardzo korzystnie. Jest to ciemny blondyn o niebieskich oczach. Rodzina Conna przybyła na nowy kontynent z Irlandii, on jednak, jak i dwie młodsze siostry i dwu młodszych braci urodzili się już w Ameryce.



BILLY CONN

Billy zainteresował się boksem bardzo wcześnie. Po szkole wstępował na salę treningową, którą prowadził były mistrz wagi lekkiej Johny Ray. Tu trenowali prawie wszyscy bokserzy Pittsburga. Billy nie spuszczał oczu z mistrzów. Sam się nie bił, był za młody, podglądał więc i podsłuchiwał co się dało.

Gdy miał 16 lat, przestał chodzić do szkoły, otrzymał posadę właśnie na tej sali bokserskiej, na którą tyle lat z ciekawością przychodził. W dwa lata nauczył się boksu i nie stoczywszy ani jednej walki amatorskiej, stanął w ringu jako pełnowartościowy profesjonał.

Debiut wypadł jednak mniej imponująco. Pierwszą walkę przegrał. Ale jego nauczyciel nie tracił nadziei. Ale poczęła się długa litania spotkań, uświetniona zwycięstwami nad Babe Risko-Pyłkowskim, Vince Dundeem, Tady Jaroszem, Jan Corbetem. Seeligem itd. Mimo to nie mógł się dostać do Nowego Jorku.

Przypadek decyduje

Z pomocą przybył mu — jak zwykle w takich wypadkach bywa — przypadek. Jesienią 1938 roku Al Krieger odebrał tytuł mistrza Al Hostakowi. Na porządek dzienny wkraczało spotkanie Krieger — Apostoli, aby stwierdzić, który z mistrzów lepszy: czy ten uznawany przez nowojorską komisję, czy ten z „narodowej"? Ale Krieger odmówił. Chciał się nacieszyć trochę dłużej swoim tytułem, zarobić trochę pieniędzy, nie chciał ryzykować mistrzostwa. Pojechał więc do Pittsburga i stanął do walki z Billy Connem, któremu najniespodziewaniej uległ. Tytuł mistrzowski nie był jednak stawką w tym meczu.

Mike Jacobs miał już zakontraktowanego Freda Apostoli na początek stycznia. Tak więc, dość niespodziewanie, ale w/g. logiki doszło do walki, o której wspominaliśmy na wstępie.

Pierwszy mecz z Apostolim wygrał Billy dzięki znakomitej lewej. Była błyskawicznie szybka, zjawiała się najniespodziewaniej, czy to jako direkct, czy hak, sierp czy też stoping. Tą lewą atakował Billy pełnych 10 rund i wygrał.

Powtórna porażka

Po 6-ciu tygodniach doszło do rewanżu. Apostoli stawał do walki jako faworyt. Miał opracowany plan, nie ulegało wątpliwości, że wykona go z największą starannością. Na „lewą" Conna odpowiedzieć miał tą samą bronią swoją „lewą".

Atak jednak się nie udał. Apostoli rzadko tylko potrafił przejść przez lewy direct Conna. Szukał więc dziury w gardzie, nie znalazł jej i tak uciekała runda za rundą.

Billy Conn tymczasem nie ograniczył się do kontrowania i stopowania przeciwnika, starał się go „ściągnąć" do siebie, podstawić pod swoją „lewą". Robił to po mistrzowsku. Wygrał zdecydowanie, choć wykazał, że brak mu punchu, że są jeszcze pewne niedokładności w sposobie jego walki. Ale w ciągu dwóch lat zdąży je wyrównać.

Zwycięstwo nad Apostolim odniósł Billy w swojej jubileuszowej — 50-tej walce. Wygrał 43 z czego 7 k.o., a siedem przegrał.

Plany Conna przewidują dłuższy odpoczynek, w ciągu najbliższych miesięcy. Mike Jacobs chętnie widziałby go już w walce z mistrzami wagi półciężkiej Bettiną i John Henry Lewisem. ale uznał, że odpoczynek dobrze zrobi młodemu chłopcu, a wyostrzy apetyt publiczności.

Kto wie, może po tych paru miesiącach — wróci on już jako — waga ciężka. A to byłoby przecież bardziej interesujące i dla niego samego i dla Mike Jacobsa i dla publiczności. Warto więc zaczekać.

Przed Dublinem

Już tylko 6 tygodni dzieli nas od bokserskich mistrzostw Europy w Dublinie (Irlandia).

Organizatorzy spodziewają się na starcie około 100 zawodników, reprezentujących 15 państw. Wszyscy zawodnicy wraz z kierownikami ulokowani będą w hotelu Central, podczas gdy FIBA rozgości się w Hibernian-Hotel.

Dla mistrzów przeznaczone są srebrne pasy oraz puchary, dla wicemistrzów — pucharki. Dla drużynowego mistrza — specjalna cenna nagroda.

Mistrzostwa rozpoczynają się dn. 18 kwietnia. Turniej poprzedzi (16 kwietnia) posiedzenie egzekutywy FIBA, na którym zapadnie uchwała co do miejsca przyszłych mistrzostw. Następnego dnia zbiorą się sędziowie, we wtorek natomiast o godz. 9-ej rano ważeni będą zawodnicy. Wieczorem walki.

Imienne zgłoszenia zawodników składane być mogą do 1 kwietnia.

Mistrzostwa odbędą się w nowozbudowanej hali w Dublinie, mieszczącej ponad 3.000 widzów. Zainteresowanie mistrzostwami jest tak duże, że już dziś pozostało niewiele biletów wstępu.

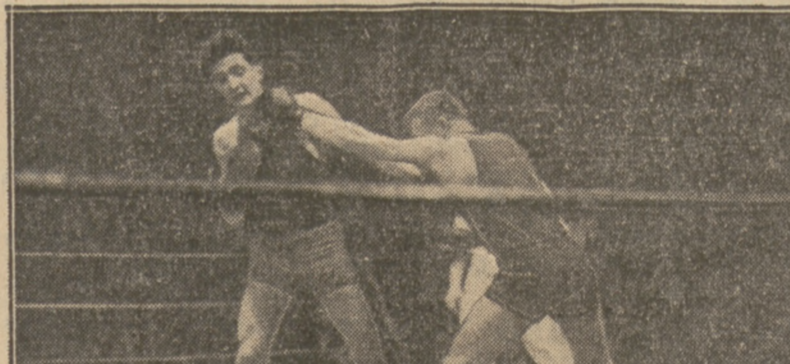
Dublin spodziewa się dużego zjazdu z zagranicy. Nie tylko samych zawodników i officielów. ale również i kibiców. Z samych Niemiec, (podobnie jak przed dwoma laty do Mediolanu) wybiera się specjalna wycieczka kilkudziesięciu „schlachtenbummlerów".

Sądząc z doświadczeń mediolańskich, kibice niemieccy zostaną tym razem ujęci w karby surowych rygorów. We Włoszech bowiem większość z nich skorzystała z wyjątkowej okazji wycieczki zagranicę i zwiedzała miasto, a na zawodach pokazywała się bardziej niż rzadko. W rezultacie kilku ofiarnych Polaków robiło skuteczniej nastrój, od tłumu sprowadzonych kibiców niemieckich.



TAK WALCZĄ ANGLICY

Scena z powtórzonego meczu Chelsea — Sheffield 3:1 o puchar Anglii.



ARCHACKI (NA PRAWO) BIJE ALBERTA

zdobywając tytuł mistrza stolicy w w. ciężkiej



PODWÓJNY NOCKDAUN

Bob Pastor (z prawej) posłał Brackeya na deski, lecz sam nadział się na jego kontrę. Oto skutki tych równoczesnych ciosów.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł, w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECK[I]